

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

WYDANIE SPECJALNE

Nr 303 (11.603) Białystok—Łomża—Suwałki, sobota—niedziela 31 XII 1988 r.—1 I 1989 r. Wydanie 1 Cena 15 zł

Co za nami?

Rozmowa z prof. Wiesławem Sadowskim prezesem Głównego Urzędu Statystycznego

— Jak minął rok; oglądany chłodnym okiem statystyka? — Niestety, pod znakiem nierównowagi pieniężno-rynkowej. To była główna cecha, charakteryzująca sytuację społeczno-ekonomiczną minionego roku. W ciągu 11 miesięcy następował szybki wzrost przychodów pieniężnych lud-

ności, które po tym okresie były wyższe niż przed rokiem o ponad 75 proc. Należy się także spodziewać, że grudzień — jak zwykle — sygnalizował wzrost wypłat. — Ile tej gotówki przybyło w 1988 r.? — W ciągu 11 miesięcy zasoby pieniężne ludności w gotówce i w bankach wzrosły o 1 bilion 820 mld zł. Z tego poza bankami, a więc w gotówce, znalazło się o 1 bilion 140 miliardów złotych więcej! — Ile pieniędzy wydaliśmy? — O 65 proc. więcej niż rok temu. Czyli w zestawieniu z napływem pieniędzy wyższym o 75 proc. niż przed rokiem — widać wyraźnie, że braliśmy nasz „gorący pieniądź”, szliśmy do sklepów i nie było co kupić. „Gorący pieniądź” często wymiatał towar zanim dotrze on do

sklepów, zwłaszcza że ceny rosły, więc „to, co masz kupić jutro, kup już dziś”. — Jednak „gorący pieniądź” nie wszyscy mają. Inflacja bije przede wszystkim w tych, którzy mają go mało. Jak zatem rozkładały się przychody ludności? — Jeśli pyta pani o sytuację budżetów domowych w poszczególnych typach rodzin — to nie odpowiem, gdyż wyniki badań budżetów rodzinnych będą znane za kilka miesięcy. Natomiast już dziś wiem, że ów 75-procentowy przyrost gotówki był nierównomierny. W ciągu 11 miesięcy o ponad 65 proc. zwiększyły się wynagrodzenia za pracę, o ponad 74 proc. wypłaty z tytułu świadczeń społecznych, przychody ze sprzedaży pro-

Zbliżenie w sprawie Zatoki Pomorskiej

W Berlinie odbyły się 28 i 29 bm. kolejne rozmowy ekspertów PRL i NRD w sprawie rozgraniczenia obszarów morskich w Zatoce Pomorskiej. Przedmiotem rozmów były szczegółowe problemy związane z zapewnieniem swobodnego i bezpośredniego dostępu portów Szczecin-Swinoujście do otwartego morza po istniejącym i użytkowanym torze podejściowym, umożliwiający także żegluga statków o dużym zanurzeniu.

Wymieniono poglądy w sprawie rozgraniczenia wód terytorialnych, szelfu kontynentalnego i stref rybołówczych. W rozmowach osiągnięto zbliżenie stanowisk.

Obie strony uzgodniły przyspieszenie prac w celu zawarcia odpowiedniej umowy. Rozmowy ekspertów będą kontynuowane w najbliższym czasie. (PAP)

Ciąg dalszy na str. 2

Z prac Rady Państwa

30 bm. odbyło się w Belwedrze posiedzenie Rady Państwa. Rozpatrzone stan przygotowań do wejścia w życie od 1 stycznia 1989 r. znowelizowanych przepisów ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego.

Dokonano wstępnej oceny przebiegu i wyników kampanii wyborczej do organów samorządu mieszkańców miast i wsi. Kampania praktycznie została zakończona. Jej przebieg był zróżnicowany. W szczególności społeczne zainteresowanie wyborem organów samorządu mieszkańców w miastach ocenić należy jako zbyt małe. (PAP)

Jubileusz Białoruskiej SRR

Na obchody 70-lecia Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej i Komunistycznej Partii Białorusi przyjechała do Mińska delegacja partyjno-rządowa PRL z członkami Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR Józefem Czerwikiem. W jej skład wchodził wicepremier Janusz Patroski, I sekretarz KW PZPR w Białymstoku, Włodzisław Kozłowski, a także konsul generalny PRL w Mińsku Mieczysław Obiedziński. W Komitecie Centralnym KP Białorusi odbyło się spotkanie naszej delegacji z kierownictwem partyjno-republikańskim Białoruskiej SRR — I sekretarzem KC KP Białorusi J. Jefriem Sokolowem, przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej Białoruskiej SRR Georgijem Tarasiewiczem oraz premierem republiki Michaiłem Kowalewem. (PAP)

W poniedziałkowej „GW”

● Znowu pogrzeb... Kondukt idzie powoli. Ostatnia droga, ostatnia sąsiedzka posługa. To już dziesiąty w tym roku. Nie dziwnego, że... TAK TU CICHU O ZMIERZCHU Razem z ludźmi umiera wieś, wkrótce pewnie Samiaki znikną z mapy. Czy uda się tego uniknąć? ● — Oczywiście, stylizatem określenie „żebracy Europy”. Ale proszę mi powiedzieć, kto z nich tych żebraków uczynił, dlaczego wybrali się SZUKAĆ CHLEBA W HAMBURGU ● Przed Świętami Bożego Narodzenia zachorował na zapalenie płuc 2 stycznia 1988 roku około pięćdziesięciu w nocy PAN ROMAN zmarł w drozdowskim dworze. Następnego dnia trumna przeniesiona parkową aleją i powieszona saniami do Łomży, a stamtąd do Warszawy. Wszędzie uroczystości żegnano człowieka, który „jako realizator zniżył wiec imię z jednej partii, jako myśliciel należał do całej Polski”.



W mijającym roku wielu naszych Czytelników odwiedziło Wilno. Nie ma to o tym pisać. Dziś fotograficznie (i nie tylko) wspomnieli. Obok — zabawy cmentarne w grudniowej zaci.

Wileńszczyzna swojszczyzna — str. 3



Klasztor Bazyliański — obiekt restaurowany przez Polaków; niegdyś — miejsce więzienia Filaretów. Fot. Zbigniew Krzywicki

To również wydarzyło się w 1988 r.!

Jak co roku, również i takie niewiarygodne historie pojawiały się w biuletynach informacyjnych na świecie: ZDROWIE PRZED WSZYSTKIM... „Pierwsza rzecz z ranka” — tak nazwano w Japonii ubikację przyszłości. Jest ona wyposażona w sensory, które przy kontakcie z ciałem mogą zarejestrować wszelkiego rodzaju informacje medyczne do wykorzystania później przez szpital. Urządzenie jest w stadium eksperymentalnym i nie jest jeszcze znana data rozpoczęcia jego sprzedaży. LATAJĄCY SPODEK... W Nuakstotot (Mauretania) niezidentyfikowany obiekt latający na ziemi około godziny 8 rano lekko zranił przechodnia. Sledztwo wykazało, że obiekt wcale nie pochodził z kosmosu, ale... z serwisu do kawy. Najwyraźniej częściej śniadanie miało burzliwy przebieg. UCZCIWI DUNCYCY... W kopenhaskiej restauracji „Tete-a-tete” klient sam ustala cenę swego posiłku, z wyjątkiem wina. Wygląda na to, że takie rozwiązanie jest korzystne dla właściciela. REKLAMOWY LIZAK... Cukiernik z małego miasteczka w RFN prowadzący walkę z AIDS proponuje lizakomczuchom lizaki, do których dołącza prezerwatywy. Na opakowaniu jego wyrobu widnieje ostrzeżenie: „Prezerwatywa nie służy do jedzenia”. KOBIETA POD NAPIĘCIEM... Wzorowa chińska urzędniczka, Liu Ying cierpi na

Jeśli w Nowy Rok to tylko z Gazetą



Sondaż CBOS Polaków nadzieje i obawy

— Jaki będzie pana(i) zdaniem 1989 r. — zapytało Centrum Badania Opinii Społecznej. Lepszy — odpowiedział co trzeci z respondentów (32,7 proc.), taki sam — stwierdziło 27,9 proc. ankietowanych, gorszy — uznało 19,9 proc. Pozostali nie mieli w tej sprawie sprzeczanej odpowiedzi. U progu 1989 r. respondenci żyli obawami dotyczące przede wszystkim problemów bytowych: inflacji, wzrostu cen, spadku poziomu życia oraz kłopotów rynkowych. Drugim ważnym powodem społecznych obaw jest możliwość zaostrzenia się sytuacji politycznej w kraju oraz nowej fali strajków i niepokoju społecznych. Wprawdzie częściej aniżeli rok temu ankietowani przewidywali, że w 1989 r. zmniejszą się napięcia (17,8 proc. takich odpowiedzi wobec 6,8 proc. w 1987 r.), rządzący uważali, że napięcia społeczne się nasila (60,2 proc. wobec jeszcze 44,5 przed rokiem) — wciąż jednak zaznacza się duża niepewność co do dalszego rozwoju sytuacji w kraju (co piąta z odpowiedzi). W sprawach znaczących dla kraju najczęściej oczekuje się spokoju oraz porozumienia narodowego, a następnie — uzdrowienia gospodarki i wyjścia z kryzysu. 14,1 proc. zapytanych spodziewa się w przyszłym roku poprawy materialnych warunków życia (w podobnym sondażu przed rokiem — 5,3 proc.).

Minister Genscher ukarany mandatem

Zachodniemiecki minister Spraw Zagranicznych Hans-Dietrich Genscher został ukarany w piątek mandatem przez bawarską policję za sprzeczne z przepisami zaparkowanie samochodu. Zaparkował mianowicie swój samochód na miejscu zarezerwowanym dla inwalidów. Genscher powrócił na parking w momencie, kiedy jego samochód miał być odholowany. Otrzymał mandat w wysokości 20 marek. Ponadto musi jeszcze uiścić rachunek w wysokości 65 marek za holowanie samochodu. (PAP)

Niepodziewany lot...

Gwałtowny porыв wiatru uniósł w powietrze Liu Lanfen, wieśniaczkę mieszkającą koło Szanghaju. Jej lot trwał 3 minuty na wysokości kilkudziesięciu metrów. Przeleciała nad liniami wysokiego napięcia i wierzchołkami drzew. Wyglądała bez szwanku. dziwna dolegliwość: jej ciało wytwarza elektryczność o napięciu dochodzącym do 100 woltów. Napięcie to zmniejszył jej kolega będący elektrykiem. Od czasu wystąpienia tego zjawiska pani Liu zaczęła lekko szwankować. ZNOWU miały miejsce... Gwałtowny porыв wiatru uniósł w powietrze Liu Lanfen, wieśniaczkę mieszkającą koło Szanghaju. Jej lot trwał 3 minuty na wysokości kilkudziesięciu metrów. Przeleciała nad liniami wysokiego napięcia i wierzchołkami drzew. Wyglądała bez szwanku.

pogoda

DZIŚ — zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, okresami opady śniegu. Temperatura maksymalna od -2 do 0 st. C, minimalna od -4 do -6 st. C. Wiatr dość silny, poranny, w porannej godzinie, z kierunków północnych, powodować będzie zawieje i zamiecie śnieżne.

JUTRO — nadal chłodno, spadki prędkości wiatru.

IMNIENNY: SOBOTA — Melani, Sylwester. NIEDZIELA — Mieczysław.

- Szczęśliwego...**
- Niepokornym — uznania
 - Oczekującym — mieszkania
 - Wątpiącym — doradcy mądrego
 - Emerytom — portfela nowego
 - Gazetom — debitu
 - Orłom — błękitu
 - Rodzicom — z dzieci zadowolenia
 - Ospalym — przebudzenia
 - Każdemu — jada i trunku
 - Utrudzonym — szacunku
- ŻYCZY REDAKCJA**

Wszystkim mieszkańcom regionu życzymy pomyślności w 1989 roku. Miniony rok nie był łatwy, choć ostatnie miesiące pozwalają na skromny optymizm i nadzieję, że Nowy będzie lepszy. Nie powinno więc nam wszystkim zabraknąć wytrwałości w reformowaniu naszego życia i gospodarki narodowej. Niech Nowy Rok przyniesie pokój, szczęście, radość i dostatek w każdym domu!

Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku, Łomży i Suwałkach

wiadomości dnia

Dymisja rządu Jugosławii
V BELGRAD — W piątek rano doszło po raz pierwszy w powojennej historii Jugosławii do dymisji rządu. Przewodniczący Związku Radzieckiego i jego najbliżsi współpracownicy zgłosili ustąpienie swego gabinetu Skupstwie (parlamentowi) SFRJ.

Palestynscy nie odpowiadają za zamach
V KAIR — Radykalne ugrupowanie palestyńskie — Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny zaprzeczyło, iż miało jakikolwiek związek z dokonaniem 21 grudnia zamachem bombowym na samolot amerykańskich linii lotniczych Pan American.

Precedensowy wyrok
V WASHINGTON — Po raz pierwszy w dziejach USA bank król został uznany winnym szkodzenia tysięcy powojennych choroba AIDS i skazany na wypłacenie poszkodowanym 100 milionów dolarów. Wyrok sądu w San Francisco ma wszelkie dane, aby w charakterze precedensowego orzeczenia — precedensowego wejść do kronik amerykańskiego wymiaru sprawiedliwości. Skazany bank król naprawdopodobnie będzie odwoływał się od wyroku argumentując, że w 1983 roku nie istniały jeszcze żadne dowody potwierdzające fakt przeniesienia wirusa AIDS z krwią.

W siną dal z 4 mln dolarów
V TOKIO — W piątek w Kobe nieznany mężczyzna dokonał porwania i przetransportował do Japonii 30-letnią dziewczynę, którą wzięto za zakładniczkę. Wymagania wyniosły 4,1 mln dolarów. Porwanie dokonano w chwili, kiedy konwojent firmy „Nippon Express” opuścił ciężarówkę, by zanieść pieniądze do filii jednego z banków, a drugi przebiegał z tyłu samochodu i zamykał drzwi. Ta krótka chwila wystarczyła. Złodziej wziął za kłopotliwego furona i odjechał w nieznanym kierunku z całą zawartością. (opr. ml)

Plebiscyt „GW” i WFS w Białymstoku Łomży i Suwałkach

Po raz trzydziesty czwarty najpopularniejszy sportowcy regionu czekają na wasze głosy

ZNOWU miały miejsce... My jednak nie czujemy się stary. Z zapamiętaną doświadczeniem nastolatka przystępujemy do kolejnej edycji Plebiscytu mającego długoletnią tradycję. Ogłaszamy oficjalne rozpoczęcie 34. Plebiscytu na pięciu najpopularniejszych sportowców z trzech naszych województw w roku 1988. Kto zostanie sportowcem nr 1 województwa: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego w roku 1988 w Plebiscycie „Gazety Współczesnej” i Wojewódzkiej Federacji Sportu w Białymstoku, Łomży i Suwałkach zależy wyłącznie od naszych Czytelników. Tegoroczny konkurs nie będzie się różnił od poprzednich z wyjątkiem jednego, w roku 1981, kiedy to najpopularniejszych sportowców wy-

Ciąg dalszy na str. 2

W OBIEKTYWIE



Ład, porządek i przebudowa

I sekretarz KW PZPR w Łomży — Mieczysław Czerniński spotkał się wczoraj (30 bm.) z szefami wojewódzkich jednostek ochrony praw oraz przedstawicielami organizacji społecznych. Tematem spotkania była problematyka ładu i porządku publicznego. M. Czerniński zapoznał z treścią obrad X Plenum KC i ostatniego plenum KW, natomiast wicewicejowa Edward Dąbrowski poinformował o aktualnej sytuacji gospodarczej województwa. (jtb)

Spotkanie działaczy chrześcijańskich

Rozpoczynają się wojewódzkie konferencje Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego przed walnym zjazdem tej organizacji, który ma się odbyć 21 stycznia przyszłego roku w Warszawie.

Jako jedna z pierwszych w kraju obradowała sprawozdawczo-wyborcza konferencja CHSS w Białymstoku. Wziął w niej udział prezes stowarzyszenia, członek Rady Państwa, poseł Kazimierz Morawski, który omówił czteroletni dorobek organizacji, podkreślając szczególnie potrzebę dokonania zmian strukturalnych i programowych ruchu chrześcijańsko-społecznego, odpowiadających nowym jakościowo i ilościowo potrzebom organizacji. — W okresie ostatnich lat — powiedział prezes — stowarzyszenie dokonało skoku rozwojowego, przekształcając się w organizację polityczną. Musi to oczywiście znaleźć odzwierciedlenie w nowym statucie CHSS i jego założeniach programowych. Mówca podkreślił zwłaszcza ogólnochrześcijański charakter organizacji, w której znajdują możliwości społecznego działania — obok katolików — reprezentanci prawosławia i protestantyzmu. Jednocześnie wskazywano na potrzebę silniejszego niż dotąd zaangażowania ekumenicznego charakteru ruchu, zarówno w sferze osobowym kierowniczym, gremiów stowarzyszenia, jak i w statucie oraz programie działania.

W czasie obrad, które prowadził przewodniczący Oddziału Wojewódzkiego CHSS w Białymstoku — poseł Eugeniusz Czekwin, nawiązywano do obecnej sytuacji społeczno-politycznej w kraju.

Przed obradami Kazimierz Morawski złożył wizytę biskupowi Sawie, ordynariuszowi Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej. (W-Z).

„Srebrny puzon” na karnawał

Mijający rok, do którego zakończenia pozostało zaledwie kilka godzin był wyjątkowym okresem dla uczniów i pedagogów Zespołu Placówek Kształcenia Artystycznego w Białymstoku. Niemalże każdy udział w ogólnopolskich konkursach muzycznych przyniósł znaczące nagrody. Z tym większą przyjemnością odnotowywaliśmy jeszcze jeden „gwiazdkowy” sukces Rafała Piasiewicz, ucznia VI klasy puzonu, wychowanka Szkoły Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Białymstoku. Młody puzonista uzyskał II miejsce w Ogólnopolskich Przeglądach Uczniów Klas Instrumentów Blaszanych Szkół Muzycznych Stopnia Drugiego i Licealnego, które odbyły się w grudniu w Olsztynie. Gratulujemy i życzymy wszystkim muzykom równie dobrej passy w nowym roku. (olp)

Dowcip przyczyną awaryjnego lądowania

Federalny Urząd Bezpieczeństwa USA poinformował w czwartek, że przyczyną awaryjnego lądowania Boeinga-727 w Albuquerque (stan Nowy Meksyk) oraz omyłkowego aresztowania pasażera był wygląd jedenastoletniego chłopca, który pozostawił w samolocie wiadomość o bombie na pokładzie. Samolot wystartował we wtorek z San Francisco do Nowego Orleanu. Pasażer Pe-

Pomoc dla Armenii

Powiększa się lista tych, którzy poparli pomoc dla Armenii. O kolejną ofiarę z trzech naszych województw: województwa łódzkiego, województwa mazowieckiego i województwa świętokrzyskiego. W województwie łódzkim do pomocy dla Armenii przystąpił Klub Honorowy Dawców Krewi przy WUSW w Łodzi. W województwie mazowieckim do pomocy przystąpił Klub Honorowy Dawców Krewi przy WUSW w Warszawie. W województwie świętokrzyskim do pomocy przystąpił Klub Honorowy Dawców Krewi przy WUSW w Kielcach. W województwie łódzkim do pomocy przystąpił Klub Honorowy Dawców Krewi przy WUSW w Łodzi. W województwie mazowieckim do pomocy przystąpił Klub Honorowy Dawców Krewi przy WUSW w Warszawie. W województwie świętokrzyskim do pomocy przystąpił Klub Honorowy Dawców Krewi przy WUSW w Kielcach.

Łączymy się z Tobą Wiesku

w żalu i bólu z powodu śmierci

Red. WIESŁAWOWI KOBYLIŃSKIEMU

wyraża współczucia składają

koleżanki i koledzy z redakcji „Kurier Podlaski”

Kol. WIESŁAWOWI KOBYLIŃSKIEMU

serdeczne wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

składają

koleżanki i koledzy z „Gazety Współczesnej” oraz pracownicy Białostockiego Wydawnictwa Prasowego

Wyrzy szczerze i głębokiego współczucia

mgr. inż. JULIANOWI ŚLARZYŃSKIEMU

wicewojewodzie białostockiemu

z powodu zgonu

składają

Wojewoda białostocki, KZ PZPR i pracownicy Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku

28 grudnia 1988 r. w wieku 84 lat zmarł nasz kochany mąż, ojciec, dziadek i pradziadek

JÓZEF BIELACZYC

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarz nastąpi 31 grudnia br. o godz. 12.30. O czym zawiadamia pogrążona w smutku

rodzina

g 5661-1

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

PRZYJME ucznia do eukerni. Białystok, Małma 35 Dreznar. g 5646-0

M-3 spódnice z zamknięciem na M-5. Oferty Biuro Ogłoszeń „5650” g 5650-0

JEDNOROCZNE dobermana — sprzedam. Siemiatycki, Leśna 6. g 1150-0

MOŁDE nauczycielskie małych dzieci z dzieckiem poszukuje pilnie — Biuro Ogłoszeń „5650” g 5650-1

ZAGINĘŁa sukienka — bokser. Ostrzeżenie przed przetrzymywaniem i kupnem. Tel. 25-212. g 5659-1

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku

Głównym tematem obrad czwartkowego posiedzenia Egzekutywy KW PZPR były sprawy związane z powołaniem Uniwersytetu w Białymstoku. Istniejąca 20 lat Filia UW osiągnęła taki poziom rozwoju, iż dalsze jej funkcjonowanie w obecnych strukturach może prowadzić do stagnacji. Potrzeby regionu oraz kraju wskazują na konieczność przekształcenia filii w samodzielną uczelnię.

Z oceny Egzekutywy KW wynika, że zamknięty został okres wewnętrznych przygotowań do jej usamodzielnienia; wymaga to jednak skoordynowanego współdziałania instytucji centralnych, Uniwersytetu Warszawskiego oraz władz regionu. W dyskusji podkreślono potrzebę zwiększenia w tym celu wysiłku organizacyjnego i rzeczowego wszystkich województw makroregionalu północno-wschodniego. Czas więc przejść do deklaracji o konkretnych działaniach. Egzekutywa zobowiązała Sekretariat KW do opracowania i przedstawienia władzom centralnym projektu rozwiązań w tej kwestii. W tym celu w 1991 roku — w dwusiedmiodniowej Konstytucji 3 Maja Uniwersytet w Białymstoku — przywrócić niebawem w odrębnej publikacji.

W kolejnej części obrad członkowie Egzekutywy KW ocenili realizację programu edukacji państwowej w województwie. Zadania w tej dziedzinie zmierzają do upowszechniania wzorców zachowań społecznych, polegających na identyfikowaniu przez obywateli swoich praw i aspiracji z interesami państwa państwa socjalistycznego oraz dostrzeganiu zależności własnej pozycji od społecznego rozwoju kraju. W procesie edukacji państwowej uczestniczą organizacje partyjne, społeczne i młodzieżowe, a także instytucje, urzędy, szkoły i zakłady. Praca i uzyskane efekty w tym zakresie uzyskały pozytywną ocenę; zalecono kontynuowanie działań.

Egzekutywa zapoznała się także z informacją o realizacji uchwały KW PZPR z 1987 r. w sprawie wdrażania postępu naukowo-technicznego i organizacyjnego, ocenia aktualną sytuację społeczno-polityczną w województwie oraz zaakceptowała projekt planu pracy instancji w I półroczu 1989 roku. (tt)

Ze złodziejską kołędą...do Pewexu?

Włamywaczy kusili dolarowe delcie

Tragiczny finał ucieczki

Amator (amatorzy?) pewexowskich rarytasów sięgnął po nie w sklepie tej firmy na ul. Buczka w Łomży. Prawdziwie w łomżyńskiej wigilij, gdy większość łomżan raczyła się tradycyjną wigilią, a ulice miasta były wydłubione. Ani myślał o czyściwie o jakiegokolwiek zaplacie. O wianach organa ścigania zostały poinformowane dopiero po przyjęciu w personelu placówki do pracy w poświęcony wtorek.

Amator (amatorzy?) pewexowskich rarytasów sięgnął po nie w sklepie tej firmy na ul. Buczka w Łomży. Prawdziwie w łomżyńskiej wigilij, gdy większość łomżan raczyła się tradycyjną wigilią, a ulice miasta były wydłubione. Ani myślał o czyściwie o jakiegokolwiek zaplacie. O wianach organa ścigania zostały poinformowane dopiero po przyjęciu w personelu placówki do pracy w poświęcony wtorek.

Samolot wyładował awaryjnie w Albuquerque. Wysejłowizowane ekipy rozpoczęły poszukiwania przy użyciu trasowanych psów, a agenci FBI aresztowali pasażera doświadczonego pilota. W mieszkaniu, z którego uciekł, znaleziono m.in. spirytus, gumę do żucia, kawę, papierosy w firmowych opakowaniach „Pewexu”. — Przyznaj się, że to była Twoja ucieczka, a nie jakiegoś kradzieźnika. — oświadczyła właścicielka mieszkania. Czy tylko on...? Ujawnia do dalsze etapy śledztwa, o którego wynikach poinformujemy czytelników. (nom)

Chłopiec, którego nazwiska nie ujawniono, wraz z rodzicami zgłosił się do władz w San Francisco, przynajmniej do autostwa dowcipu. Zdaniem policji, niesforne dowcipniś nie będzie oskarżony.

(PAP)

Smutny finał maratonu

Nieszczerliwie zakończył się dla mieszkańców Chicago udział w maratonie gry na gitarze. Po 11-dniowym i 12-godzinym muzykowaniu bez przerwy gitarzyści odwołano do szpitala, gdzie stwierdzono u pacjenta silne fizyczne i psychiczne wyczerpanie oraz porażenie nerwów pałców rąk. Do uczestnictwa w tym meczowym współzawodnictwie zmuszono go — jak oświadczył — trudna sytuacja materialna. Wynagrodzenie za pracę w agencji reklamowej instrumenty muzyczne nie wystarczyło na utrzymanie rodziny. Ponieważ poszukiwania zająca lepiej płatnego nie dawały rezultatów, gitarzysta zdecydował się na udział w organizowanym przez właściciela sklepu instrumentami muzycznymi maratonie. Z opłakany — jak się okazało — skutkiem. (PAP)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

ku, cała i zdrowa, jedynie nieco zszokowana.

POLICJANT-SŁUŻBISTA...

Z powodu gwałtownej burzy brytyjski myśliwiec bombardujący musiał awaryjnie lądować na autostradzie. Sierżant policji, który patrolował okolicę, przylepił na szybę samolotu mandat na niedozwolone parkowanie. Na niego się zdały wyświecenia pilota. Jednakże lokalna policja w drodze wyjątku przyznała mu prawo do wykroczenia i anulowała mandat wymierzony przez wyjątkowego służbistę.

PAPUGA DOBRA NA KRZYŻY...

Papuga o imieniu Nepomuk pomogła swym właścicielom pochodzącym z RFN zdobyć

5 milion dolarów. Ze stosu kuponów loteryjnych rozłożonych na stolek ptak wybrał dziobem kupon z główną nagrodą. Właściciele papugi postanowili przenieść tę pieniądze na zbudowanie dla niego pięknego domu z dużą wolierą.

SPRYTNY PIESEK...

W pewnym mieszkaniu na przedmieściu Lizbony wybuchł gwałtowny pożar. Lokatorzy uciekli w popłochu zapominając o pieku. W dwie godziny później strażak, który określał rozmiar szkód, otworzył osmaloną lodówkę i znalazł w niej zwierzaka całego i zdrowego. Mądrym pieskiem udało się otworzyć drzwi i schronić się w lodówce przed pożarem. (PAP)

Co za nami?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

duktów rolnych wzrosły o 88,5 proc., a przychody z rolnictwa gospodarki nieuspołecznionej o 110 proc.

— Od razu widać, komu się w Polsce lepiej żyje.

— To jest uproszczenie wniosek. Proszę uwzględnić, że przychody w sektorze nieuspołecznionym — w rolnictwie indywidualnym, drobnej wytwórczości, usługach, handlu — nie są przeznaczone wyłącznie na konsumpcję, ale także na utrzymanie warsztatu pracy, na inwestycje. Równocześnie podkreślić trzeba, że istnieje znaczne zróżnicowanie zarobków w rolnictwie, świadczące o społecznych, jak i przychodów w gospodarce nieuspołecznionej, co — w warunkach inflacji — stawia w bardzo trudnej sytuacji osoby mające przychody najniższe.

— Na marginesie notatek, którymi Pan Profesor posługuje się, widzę wykrzykniki. Co on oznacza?

— To jest dla mnie sygnał alarmowy! Otoż mam tu zapisane, że w okresie stycznia — listopada na 1 proc. przyszybło w cenach bieżących na 1 zatrudnionego przypadła wzrost przeciętnego wynagrodzenia o 1,08 proc. Z punktu widzenia prawideł ekonomii i sytuacji rynkowej jest to wskaźnik zatrważający! Reguła jest taka, że na 1 proc. przyszybło produkcji powinno przypaść 0,6—0,5 proc. przyszybło wynagrodzeń. A występująca proporcja powodują, że brakuje pieniędzy na ochronę zdrowia, oświaty, komunikacji, itp.

— Teraz powiedzmy o drugiej stronie medalu: o cenach.

— Od stycznia do listopada w tym samym czasie wzrosły o 57,6 proc., licząc w tym alkohol i papierosy. Natomiast gdy porównamy listopad 1987 i 1988 — wzrost ten wyniósł 69,5 proc.

— De facto był wyższy. Powinno się przedzielić na dwie części: na część speculacyjną i na część realną. Ich nie uwzględniając w żadnej statystyce świata. Trzeba byłoby uwzględnić specjalne biuro śledcze...

— Jak rozkładają się przyrosty cen na poszczególne rodzaje towarów?

— Ceny żywności w ciągu 11 miesięcy wzrosły o 48,5 proc., artykułów nieżywnościowych o 61,7 proc., usług o ponad 59 proc., a napoiw alkoholowych o przeszło 66 proc.

— W naszych odczuciach żywność bardziej „podskoczyła”.

— Żywność w naszych zakupach stanowi znaczącą pozycję — 40 proc. wydatków. I to wydatków codziennych. Tak więc wzrosty w tej dziedzinie drenaż naszej portfelowej. W sposób najbardziej odczuwalny. Nęto wzrost cen żywności — 48,5 proc. dotyczy 11 miesięcy. Natomiast ceny żywności w listopadzie 1988 r. były wyższe o 55,4 proc. niż w listopadzie 1987 r.

— Czy nie powiem nam Pan Profesor niczego pocieszającego?

— Jest postęp w produkcji przemysłu uspołecznionego i w handlu zagranicznym. Oczywiście przyrost produkcji jest jeszcze zbyt mały w porównaniu z potrzebami.

— Jak każdego roku pomiędzy Czytelnikami, którzy najtrafniej będą typować, rozlosowane zostaną cenne nagrody.

Wojewódzkie Federacje Sportu w Białymstoku, Łomży i Suwałkach opracowały listy kandydatów, spośród których należy dokonać wyboru pięciu najpopularniejszych w każdym z trzech województw. Zamieszczamy poniżej listy sportowców według kolejności alfabetycznej.

Zadajemy sobie sprawę, iż nie godzimy wszystkim sympatykom sportu w naszym regionie. Będzie to zestawienie nazwisk zawodników, na których należy głosować. Przy wyborze kierowano się przede wszystkim sukcesami ale też i ich postawą oraz popularnością dyscyplin.

Przypominamy jeszcze raz, że wyboru sportowców dokonamy w plebiscytcie „GW” i WFS — województw białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego — zależy wyłącznie od naszych Czytelników. Pierwsze głosy można już oddać dziś.

Zapraszamy zatem do głosowania, które trwać będzie do 18 stycznia 1989 roku.

Na kogo możemy głosować?

BIAŁYSTOK

1. Jarosław Bartnowski (Jagiellonia) — piłka nożna, człowiek zespołu I-ligowego, obrońca, obrońca także w akcjach ofensywnych;

2. Jacek Bayer (Jagiellonia) — piłka nożna, najlepszy strzelec I-ligowego zespołu, człowiek snajper ekstraklas;

3. Ewa Bondar (Zachęta Białystok) — kulturytyka, złota medalistka mistrzostw Polski w swojej wadze, wygrała kategorię „open” otrzymując tytuł najlepszej kulturytyki w Polsce, drugi złoty medal mistrzostw Polski zdobyła w parze z A. Sidorukiem;

4. Andrzej Golaszewski (Juni Białystok) — lekkoatletyka, mistrz Polski juniorów w rzucie młotem, reprezentant Polski;

5. Paweł Gryc (AZS Białystok) — piłka ręczna, najpewniejszy zawodnik II-ligowego zespołu, rutynowany i silny, zaskakujący strzelacz, jest jednym z najlepszych w kraju grających trenerów;

6. Jadwiga Janczenia (AZS Białystok) — siatkówka, podstawowa zawodniczka II-ligowego zespołu, pierwsza rozgrywką, wszechstronna o dobrym wyszkoleniu technicznym, imponuje ambicją;

7. Anna Jungerman (Włocław Białystok) — koszykówka, człowiek zawodniczka II-ligowej drużyny, członkini kadry narodowej juniorek;

8. Krzysztof Jurkiewicz (Aeroklub Białostocki) — mo-

delarstwo lotnicze, zajął 7 miejsce w mistrzostwach świata juniorów i wraz z zespołem zdobył tytuł drugo-

Wojewódzkie Federacje Sportu w Białymstoku, Łomży i Suwałkach opracowały listy kandydatów, spośród których należy dokonać wyboru pięciu najpopularniejszych w każdym z trzech województw. Zamieszczamy poniżej listy sportowców według kolejności alfabetycznej.

Zadajemy sobie sprawę, iż nie godzimy wszystkim sympatykom sportu w naszym regionie. Będzie to zestawienie nazwisk zawodników, na których należy głosować. Przy wyborze kierowano się przede wszystkim sukcesami ale też i ich postawą oraz popularnością dyscyplin.

Przypominamy jeszcze raz, że wyboru sportowców dokonamy w plebiscytcie „GW” i WFS — województw białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego — zależy wyłącznie od naszych Czytelników. Pierwsze głosy można już oddać dziś.

Zapraszamy zatem do głosowania, które trwać będzie do 18 stycznia 1989 roku.

Na kogo możemy głosować?

BIAŁYSTOK

1. Jarosław Bartnowski (Jagiellonia) — piłka nożna, człowiek zespołu I-ligowego, obrońca, obrońca także w akcjach ofensywnych;

2. Jacek Bayer (Jagiellonia) — piłka nożna, najlepszy strzelec I-ligowego zespołu, człowiek snajper ekstraklas;

3. Ewa Bondar (Zachęta Białystok) — kulturytyka, złota medalistka mistrzostw Polski w swojej wadze, wygrała kategorię „open” otrzymując tytuł najlepszej kulturytyki w Polsce, drugi złoty medal mistrzostw Polski zdobyła w parze z A. Sidorukiem;

4. Andrzej Golaszewski (Juni Białystok) — lekkoatletyka, mistrz Polski juniorów w rzucie młotem, reprezentant Polski;

5. Paweł Gryc (AZS Białystok) — piłka ręczna, najpewniejszy zawodnik II-ligowego zespołu, rutynowany i silny, zaskakujący strzelacz, jest jednym z najlepszych w kraju grających trenerów;

6. Jadwiga Janczenia (AZS Białystok) — siatkówka, podstawowa zawodniczka II-ligowego zespołu, pierwsza rozgrywką, wszechstronna o dobrym wyszkoleniu technicznym, imponuje ambicją;

7. Anna Jungerman (Włocław Białystok) — koszykówka, człowiek zawodniczka II-ligowej drużyny, członkini kadry narodowej juniorek;

8. Krzysztof Jurkiewicz (Aeroklub Białostocki) — mo-

delarstwo lotnicze, zajął 7 miejsce w mistrzostwach świata juniorów i wraz z zespołem zdobył tytuł drugo-

Wojewódzkie Federacje Sportu w Białymstoku, Łomży i Suwałkach opracowały listy kandydatów, spośród których należy dokonać wyboru pięciu najpopularniejszych w każdym z trzech województw. Zamieszczamy poniżej listy sportowców według kolejności alfabetycznej.

Zadajemy sobie sprawę, iż nie godzimy wszystkim sympatykom sportu w naszym regionie. Będzie to zestawienie nazwisk zawodników, na których należy głosować. Przy wyborze kierowano się przede wszystkim sukcesami ale też i ich postawą oraz popularnością dyscyplin.

Przypominamy jeszcze raz, że wyboru sportowców dokonamy w plebiscytcie „GW” i WFS — województw białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego — zależy wyłącznie od naszych Czytelników. Pierwsze głosy można już oddać dziś.

Zapraszamy zatem do głosowania, które trwać będzie do 18 stycznia 1989 roku.

Na kogo możemy głosować?

BIAŁYSTOK

1. Jarosław Bartnowski (Jagiellonia) — piłka nożna, człowiek zespołu I-ligowego, obrońca, obrońca także w akcjach ofensywnych;

2. Jacek Bayer (Jagiellonia) — piłka nożna, najlepszy strzelec I-ligowego zespołu, człowiek snajper ekstraklas;

3. Ewa Bondar (Zachęta Białystok) — kulturytyka, złota medalistka mistrzostw Polski w swojej wadze, wygrała kategorię „open” otrzymując tytuł najlepszej kulturytyki w Polsce, drugi złoty medal mistrzostw Polski zdobyła w parze z A. Sidorukiem;

4. Andrzej Golaszewski (Juni Białystok) — lekkoatletyka, mistrz Polski juniorów w rzucie młotem, reprezentant Polski;

5. Paweł Gryc (AZS Białystok) — piłka ręczna, najpewniejszy zawodnik II-ligowego zespołu, rutynowany i silny, zaskakujący strzelacz, jest jednym z najlepszych w kraju grających trenerów;

6. Jadwiga Janczenia (AZS Białystok) — siatkówka, podstawowa zawodniczka II-ligowego zespołu, pierwsza rozgrywką, wszechstronna o dobrym wyszkoleniu technicznym, imponuje ambicją;

7. Anna Jungerman (Włocław Białystok) — koszykówka, człowiek zawodniczka II-ligowej drużyny, członkini kadry narodowej juniorek;

8. Krzysztof Jurkiewicz (Aeroklub Białostocki) — mo-

— Tu jest poprawa. Obroty w handlu zagranicznym zostały wyraźnie przyspieszone. Po 11 miesiącach o 10,7 proc. wzrosł eksport i o 8,8 proc. import. Mamy wyraźnie dodatnie saldo w obrotach z I obszarem płatniczym, co się dotychczas nie zdarzało. I — jak w latach poprzednich — dodatnie saldo w strale dolarowej.

— Wspominał Pan Profesor o rolnictwie. Jak to wygląda?

— Podać zbóż była niższa niż przed rokiem, co wiązało się ze słabszymi zbiorami. Także nieco mniejszy — o niecały 1 proc. — był skup żywy.

— Pięta achillesowa jest wciąż budownictwo.

— Produkcja przedsię-

biorstw budowlano-montażowych zwiększyła się o 2,2 proc. Jednakże liczba oddanych mieszkań spadła o 3,4 proc. Nie mamy jeszcze danych dotyczących budownictwa prywatnego.

— Może końcówka roku przyniesie „nadgonienie” planu?

— Może. Jednak wykonanie po 11 miesiącach 67,5 proc. wojewódzkich planów budownictwa mieszkaniowego nie napawa optymizmem.

— Dziękuję za rozmowę i życzy mi, aby 1989 rok był jednak lepszy!

Rozmawiała: IRENA SCHOLL

W miastach tygodniowo polska wioska skłoniła, ponad 1,3 mln sztuk sztucznych ogni oraz 23 tony materiałów wybuchowych służących do ich wyrobu. Działania prowadzone w ramach operacji mającej na celu jak największe zmniejszenie liczby niebezpiecznych wypadków podczas uroczystości noworocznych, którym tradycyjnie towarzyszą fa-

W tym roku jest to już drugi rok, w którym w województwie zginęło 13 osób. W tym roku jest to już drugi rok, w którym w województwie zginęło 13 osób.

W tym roku jest to już drugi rok, w którym w województwie zginęło 13 osób. W tym roku jest to już drugi rok, w którym w województwie zginęło 13 osób.

W tym roku jest to już drugi rok, w którym w województwie zginęło 13 osób. W tym roku jest to już drugi rok, w którym w województwie zginęło 13 osób.

W tym roku jest to już drugi rok, w którym w województwie zginęło 13 osób. W tym roku jest to już drugi rok, w którym w województwie zginęło 13 osób.

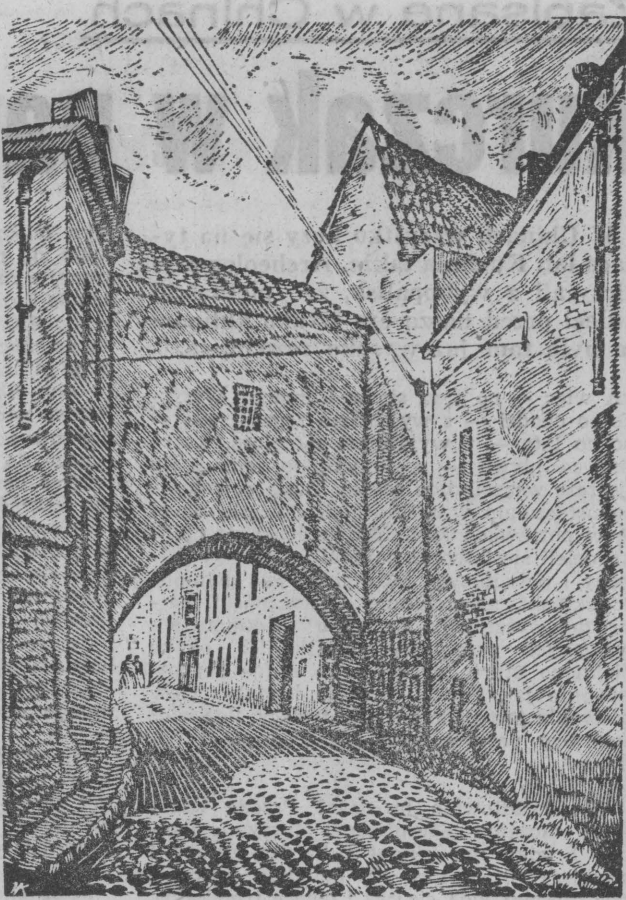
W tym roku jest to już drugi rok, w którym w województwie zginęło 13 osób. W tym roku jest to już drugi rok, w którym w województwie zginęło 13 osób.

W tym roku jest to już drugi rok, w którym w województwie zginęło 13 osób. W tym roku jest to już drugi rok, w którym w województwie zginęło 13 osób.

W tym roku jest to już drugi rok, w którym w województwie zginęło 13 osób. W tym roku jest to już drugi rok, w którym w województwie zginęło 13 osób.

W tym roku jest to już drugi rok, w którym w województwie zginęło 13 osób. W tym roku jest to już drugi rok, w którym w województwie zginęło 13 osób.

Każdy posiada miasto swojego życia. TADEUSZ BOŁOZ, artysta plastyk ma Wilno. „Za moje Wilno oddałbym wszystkie miasta świata” — mawia nieraz ten góral z Nowego Targu, potem krakowianin, gdzie spędził parę lat studiów uniwersyteckich; hajnowianin, bo przed wojną ojciec Franciszek w drzewnym mieście uczył snycerstwa i intarsji; w końcu od 1945 roku białostoczanin.



WILNO zaczęło się w... Hajnowce. Na początku lat 30. do tej małej osady, która według zamierzeń władz miała stać się potęgą krajowego przemysłu drzewnego, przybyli wileńscy inżynierowie, aby zaplanować jej rozbudowę. Wileńscy nadciągali rodzinie i gromadnie. Nic dziwnego, że wkrótce zmieniło się hajnowskie życie towarzyskie. Odbijały się liczne spotkania z bridżem, nauką najmodniejszej rumbi, amatorskie występy teatralne, wycieczki do puszczy i... wystawa karykatur miejscowych osobistości ołwika Tadeusza

Wileńszczyzna swojszczyzna

Bołoz, studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wtedy to zaczęły się namowy wileńskich, aby młody góral pojechał do ich Wilna i na ich uniwersytecie zaczął studiować malarstwa. Starsza pani Aleksandra Gudowiczowa z wileńskiego Zwierzynicy od razu zaproponowała kwatery w swoim domu. Nie wypadało odmawiać, tym bardziej, że góralowi nie widziała się nauczycielska kariera, a do pedzla i ołwika ciągnęło od dawna.

Jesienią 1933 roku przyjechał Tadeusz Bołoz do Wilna, by na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. Stefana Batoryego nauczyć się malować.

— ★ —

Wileńska przysiadka na dwójkę — śpiewnie wołał konduktor arbona. Tak wileńscy nazywali swoje autobusy. Kursowały one po mieście i okolicach, a płacono się zależnie od długości trasy.

— Proszę bilet za dziesięć grosza.

— Proszę pani, a gdzie pani jedzie?

— A co pan taki ciekawy?

— Oprzeźmił zapytuje, gdzie pani jedzie?

— Jeżeli jada do państwa Staniewiczów na imieniny na Antokół to zadowolony pan?

— A szanowny pan gdzie jedzie? — konduktor zwrócił się do młodego człowieka z walizką w ręku.

— Do pani Gudowiczowej na Zwierzynicy — odparł młodzienciem ośmielony familijną siłą podróżnych.

W ta pora wileńscy jedni przez drugie zaczęli tłumaczyć, gdzie ma się przesiąść, a gdzie wysiąść, by trafić na Zwierzynicę na ulicę Litewską do pani Gudowiczowej. A tam przed drewnianym domem, opatulonym w kłony stała pani Aleksandra zadowolona, że Tadeuszek przyjechałszy szczęśliwie.

Po majestatycznym Krakowie miasto nad Wilną wydawało się najpiękniejszą i prowinjonalną. Ta dziwna mowa, śpiewna i rozległa, ludzie nigdzie nie spieszący, gotowi do rozmowy w domu, w sklepie, na ulicy i niebawem gościnność, bo od wileńki nie wyszło się nie zakąsiwszy. Potem... zaurczyły uliczki, wspaniałe i krzywe, wyszczerzone arkady, zaufki prowadzące donikąd, dworki tonące w bzach i jasminach...

Na Wydziale Sztuk Pięknych szło się od Placu Katedralnego, uliczką Królewską do koronkowej kościołka św. Anny, który, jak głosi legenda, zachwycony Napoleon chciał na dłoń przenieść do Francji.

Obok stał Kościół Bernardynów, a za nim w podwórzu znajdowała się siedziba Wydziału Sztuk Pięknych. Dalej ciągnął się park czyli Bernardynka, płynęła zadrzazniona Wilejka, a w tle widniała Zamkowa Góra. Wileńscy nazywali Bernardynkę cieletnikiem, bo w soboty i niedziele alejkami spacerowały zakochane pary wojaków na przepustce i panien służących na wychodnie.

Księżyc świeci, kochać się chce
A kochać tak daleko...

Studencka młodzież flirtowała niesmiało i zaczepnie na tzw. jerku (od pobliskiego kościoła św. Jerzego) na rogu ul. Mickiewicza, między Placem Orzeszkowej a Katedralem. Słyszało się wtedy często dziewczęce bynajmniej, co oznaczało albo zachwyt, albo przerażenie lub zazenowanie.

Z jerku blisko było do rozmaitych knajpek, restauracji, cukierni. Ot, choćby do „Jugosławii”, gdzie lasuchowało się słodką i perlistą buź, wschodnie rachatkum, lody pistajowe, czekoladowe, pomarańczowe, a na bałajkach przyszywała namiętnie rosyjska orkiestra. Najczęściej odwiedzało się tanią i smaczną Gospodę Szlachęcką, prowadzoną przez panie z okolicznych majątków. W ludowym wnętrzu zaprojektowanym przez scenografów Wiesławę Makojanę podawano w litewskich stojakach kolduny, ołdaki, żurawinowe kisiele, pieczone guszczyki, parszczuki... Bywało się też na balach w ekskluzywnych „Georgu” czy „Bristolu”. Studencka legitymacja otwierała najbardziej elitarnie podwoje, byle tylko żak przywolewał ubrać się w ciemny garnitur. A gdy nad ranem wrócić się do domu, opiekunka pani Gudowiczowa podawała boćwinę, która według niej leczyła wszystkie choroby i nawet dziurki w płucach zatykała.

Razu pewnego zastanowiło wśród wileńskich, Oto Łasina Masłowa, Rosjanka wprawdzie, ale z Wilna została wybrana w dalekiej Hiszpanii miss Europy. Zaszczepała teraz najelegantsze wileńskie bale, cwałowała konno jako amazonka po górzystych Karolinkach, a raz na jednym z karnawałowych balu w „Bristolu” pewien student z Wydziału Sztuk Pięknych tańczył z piękną Tatianą. A jak w „Georgu” zatrzymała się słynna rosyjska aktorka Olga Czechowa, albo gdy do „Czerwonego Sztrala” zawitała pulchna Zula Pogorzelska... Ech, lepiej niech już będzie.

Jedzi, jedzi kalamazka
Krzyżyci ciotka na wujaszka

Słuchacz Wydziału Sztuk Pięknych, jak na artystyczną młodzież przystało, wychodził malować na ulicę miasta. Zdarzało się, że wileńscy kryty-

kowali powstające dzieła. Pocieszał studentów profesor Tymon Niesiołowski, że im mniej obraz się podoba tym jest lepszy. Za to, gdy z paletą i farbamami szło się na ubogie Saffaniki, dotykające Zaczarę i ulicy Subocz witały młodych artystów okrzyki kolorowych dziewcząt: „Malarz, malarz wymaluj mi...”. Nieraz ktoś z nich pozwalał, już w uniwersyteckiej pracowni, do aktu...

Na Wydziale Sztuk Pięknych wykładał znakomici profesorowie — dziekan Wydziału Ludomir Slendziński, grafik Jerzy Hoppen, pejzażysta Bronisław Jamont, portrecista Ludwik Kubiśki, architekt wnętrz Ludwik Sokolowski, historyk sztuki Marian Morelewski, rzeźbiarz Bolesław Białukiewicz, współtwórca słynnych, nie istniejących już krzyży na Górze Trzykrzyńskiej. Po nagłym zgonie Białukiewicza katedrę rzeźby objął Stanisław Horno-Popławski, autor Praczek na białostockich Plantach...

W tym czasie ogłoszono konkurs na pomnik Adama Mickiewicza, bo w mieście na niedostępnym koszarowym placu stała tylko drewniana figura wieszaka dłuta Zbigniewa Pronaszki. Konkurs wygrał artysta-rzeźbiarz Henryk Kuna. Na Placu Łukiskim zgromadzone kamienne płyty do ozdobienia cokołu, ale władze miasta nie potrafiły zdecydować o lokalizacji pomnika. Wykonano więc jego drewnianą makietę naturalnej wielkości i co kilka dni ustawiano w innym punkcie miasta.

Profesorowie Wydziału Sztuk Pięknych traktowali starszych studentów jak młodszych kolegów. Wiedząc o pustej zakuskiej kieszeni zapraszali ich często do swoich stolików w kawiarni Rudnickiego, ulubionej przez wileńskich światła intelektualno-artystycznej.

Późnym wieczorem szło profesorów — studenckie towarzysztwo ulicą Wileńską. Raptem zachryplił siaraczysko:

— Tadek, psio, krew, skondeś się tukot wzion?

— A tobie haw przynętało — równie donośnie odchrząpnął Tadek i padł w ramiona wysokiego bruneta w mundurze.

Wileńskie bractwo zaniemówiło. Cóż to za bałabatny? Okazało się, że do Wilna przyjechał jeszcze jeden góral z Nowego Targu, kapitan, od kilku dni przebywający w służbie czynnej w miejscowym pułku piechoty. Należało rodaka ugościć po wileńsku. Więc od „Zaczasa” do nocnego „Palais de danse”, potem na Dużą i Małą Pohulanke. W rewanżu kapitan zaprosił do swojej kwatery i zagrał wileńskom na skrzypcach po góralsku. Dowiedział się o tym

Tymon Niesiołowski, miłośnik Tatr, przyjaciel Witkacego. Od tam student z Nowego Targu musiał od czasu do czasu raczyć profesora góralską gwara.

Wnet i cała Wileńszczyzna słuchała mowy z drugiego końca Polski. Witold Hulewicz, dyrektor miejscowej radiostacji, która mieściła się w tym czasie przy ul. Zwierzynieckiej zaproponował Tadeuszowi Bołozowi występy przed mikrofonem w gwarze góralskiej.

Prawdziwych górali, w gułkach i bukowanych portkach z parzenkami, zobaczyli wileńscy w dniu pogrzebu serca Józefa Piłsudskiego. W majowej wieczór do kościoła św. Teresy przywieziono serce syna, by złożyć je na Rosie obok serca matki. Palili się latarnie przysięgające żałobną krepą, w oknach pojawiły się portrety marszałka z datami jego urodzin i śmierci. Następnego dnia szarym światłem biegli ludzie, Polak, Rosjanin czy Żyd, z krzesłkami w rękach, by zająć miejsce na tracie pogrzebowego pochodu. W południe po uroczystych mszach z kościoła św. Teresy wyruszyła kawaleria z białoczerwonymi proporczykami,

potem regionalne delegacje z wieńcami, wśród nich górale z Podhala. Dalej w lektynie nieśli generałowie zamknięte w puszcze serce syna. Za nim postępował orszak generałowie z przesyłanymi do Moskwy na czele i ambasadorowie akredytowani w Polsce. Wojskowa orkiestra grała żałobnego marsza...

Tadeusz Bołoz ukończył studia w 1938 r., by po odbyciu rocznej praktyki pedagogicznej wrócić do Wilna na Wydział Sztuk Pięknych jako wykładowca rysunku. Przeszkodziła wojna, podczas której zginęli wileńscy rysownicy, artyści, z których pozostało wspomnienie o wileńskich; do górali, gdzie w stajni stał „kon Tadeusza”. Pozostało wspomnienie o holenderskim zamczysku, nie opodal Myszeń, (ponurym i walącym się, zbudowanym na miejscu drewnianego dworu podłonej Sonki Holenderskiej, ostatniej żony Władysława Jagiełły. W zamku parę ocalszych pokoi zajmował pan okolicznych ziem i miasteczka Holzany stary kawaler, Aleksander Jagmin, a w zimnych i ciemnych lochach Żydzi wyrabiali styne na Wileńszczyźnie złote sery.

Nie zatarły się wspomnienia o Bohdanowie, niedaleko Holzszan, gdzie w szarym, przysadzistym dworze mieszkał pierwszy dziekan Wydziału Sztuk Pięknych, Ferdynand Ruszczyk, który po sparaliżowaniu prawej strony ciała uczył się malować lewą ręką. Pewnego dnia gdy dowiedział się, że zabitych holenderskich kościółek odnawia pokojowy malarz siadł na kalamazęjkę i laską wyolił skórę i malarzowi, i księdzu, a kościół odmalowali wileńscy studenci Wydziału Sztuk Pięknych.

Powracając myśl do Nowogrodka, gdzie w pobliżu białego rynku z podcieniami mieszkał stuletni karcmarz, Zyd Lajpuner. Co znaniejszych gości częstował starym winem, złotym „Lacrima Christi” („Łza Chrystusa”), a potem z rzeźbionej komody wyjmował pozłoty proporzec wojsk napoleońskich.

A jak się pływalo nocą po rozgwieżdżonej Świżeli... „Gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą i dwa obaczysz księżycy...”. A obok Branowice, gdzie odbywała się roczna praktyka pedagogiczna Tadeusza Bołoz w Gimnazjum i Liceum z prawami publicznymi im. Marii z Billewiczowej Piłsudskiej...

— ★ —

Od tych wydarzeń minęło pół wieku. Tyle wspomnień, że wypowiadając trudno, ale swojsko pomyśleć o Wileńszczyźnie.

ANNA BOCKOWSKA

Nasz człowiek w Afryce

PRZED ROKIEM w święta Bożego Narodzenia gościłem w domach czytelników „GW” za pośrednictwem udzielonego red. Zbyszka Krzywickiemu wywiadu. Taka forma symbolicznego dzielenia się opłatkiem przypadała mi ogromnie do gustu. Toteż już wtedy ustaliliśmy, że moje gwiazdkowe pogawranki przejdą do tradycji. Któż z nas jednak mógł wówczas przypuszczać, że następne tak bardzo polskie i jeszcze bardziej rodzinne święta spędzę pod palmami w Afryce?

I aby było śmieszniej, do wigilijnej kolacji zasiadłem nie w Sfaxie wraz z rodziną (wybrała się do mnie z trytygodniową wizytą), z pilkarskim CSS w reprezentacyjnym hotelu Tunis — Ambasadur, Tunezyjskiej Federacji Futbolu na 25 grudnia wyznaczyła bowiem dwunastą kolejną spotkań piłkarskich DIVISION Nationale. Na tym jednak nie koniec. Trzynasta runda rozegrana zostanie w... Sylwestra.

Nam, Polakom trudno w to uwierzyć, a jeszcze trudniej się do tego dostosować. W Tunezji jednak futbol — jak już pisałem — jest niemalże drugą religią. Natomiast według pierwszej religii Chrystus jest jedynie jednym z proroków, głównym prorokiem — Mahomet, a bogiem — Allah. Cykl różnego rodzaju świąt rozpoczyna się tutaj dopiero po Ramadanie.

Dość jednak na razie o tym, co będzie. Pożyjemy — zobaczymy. A co było? Bardzo gorąco, a nie chłody mi wyłącznie opanujące w Tunezji na przełomie października i listopada upały (w dzień ponad 30 st. C). Gorąco było w grzynie, klubie, a już całkiem upalnie wśród kibiców. Polskemu trenerowi nie sposób się z tym wszystkim oswoić.

Po naszej porażce 0:2 w Tunisie z czołową bądź co bądź drużyną Stade Tunisien (nawiasem mówiąc była to pierwsza przegrana CSS od chwili objęcia przeze mnie tego zespołu) przeżyłem koszmarnie dwa tygodnie. A nastroje naszych sympatyków najlepiej odda taki oto fakt. W drodze powrotnej ze wspom-

nianego meczu zatrzymaliśmy się w przydrożnym zajeździe, gdzie przebywała już kilkunastuosobowa grupa kibiców CSS (uwaga — wszyscy byli trzeźwi). Ci ostatni — korzystając z okazji — zamierzali zlinczować mego najlepszego napastnika Rannena (reprezentanta kraju) za to, że... przestrzelił stuprocentową sytuację.

Klubowi działacze nie okazali swego niezadowolonego tak emocjonalnie, ale nie trudno się orientować, co czują. Niby ciągle powtarzali: „Gregory — ga va”, ale swoje myśli. Na moje szczęście

prezes klubu jest — jak na Araba — człowiekiem rzeczowym i zrównoważonym. Szybko udzielił kilku wywiadów podkreślających moją fachowość i zapewniających o pełnym zaufaniu do mojej pracy.

Kiedy jednak po dwutygodniowej przerwie na mecz reprezentacji (zwykłe 1:0 nad Algierią i 5:0 nad Angolą) rozegraliśmy niezłe, chociaż tylko zremisowane 0:0 spotkanie z Club Africain (przypominam — wicemistrz kraju) gniew kibiców nieco minął. Nasi rywale przyjechali bowiem do Sfaxu opromienieni sukcesem w Pucharze Państw Arabskich. Po bardzo udanym dla nich turnieju dopiero w finale — i to rzutami karnymi — musieli uznać wyższość zespołu Al Jttifaq z Arabii Saudyjskiej.

A już zupełnie zmienna nastrojów nastąpiła w tydzień

Wyniki śledzę na bieżąco, ale trochę szczegółów z polskiego piłkarskiego podwórka poznałem dopiero ostatnio, czytając wydania „Piłki Nożnej” z kilku miesięcy.

Osmą lokatę Jagiellonii w I lidze i awans do ćwierćfinałów w PP uważam za sukcesy. Tym bardziej, że do zespołu chyba już na stałe wszedł Głębocki, a coraz częściej grają Witkowski i Dragowski. Gra także trochę starszy Stankiewicz, no i Jarek Giejski — plasma na moim

GRZEGORZ SZERSZENOWICZ

później, kiedy to na bardzo gorącym terenie w Kasserine pokonaliśmy miejscowy ASK 2:1 (0:1). Gramy teraz kolejno dwa mecze w Sfaxie, a kibice są przekonani, że zwycięstwo się do walki o... mistrzostwo kraju. Istny kabaret. Oceniając bowiem realnie, co najmniej cztery zespoły — z Esperance Antoniego Piechniczka na czele (lider tabeli po 7 kolejkach) — są od nas lepsze.

No właśnie. A co u Tosiego? Z nim ostatnio spędziłem (wraz z Rudkiem Kapera i Wiesławem Piwowarem) dwa długie, typowo polskie wieczory. Jeden w Tunisie, drugi w Sfaxie. Minęły naprawdę w sympatycznej, przyjacielskiej atmosferze, na dyskusji głównie o futbolu. Piechniczek to naprawdę wielka klasa. Nie odprawia się u

honorze jako regionalnego patrioty. Cóż, my „ludzie ze wschodu” najlepiej się jednak czujemy właśnie na kresach.

Wracając na zakończenie jeszcze do wątku tunezyjskiego kilka zdań o piłkarskich strojach. Każdy z 1-ligowych klubów ma tutaj swoje barwy i jest nie do przyjęcia, aby je zmienić. Koszulki są naprawdę dobrej jakości, przeważnie w pasy — po-prawie bądź podłużne.

Dla przykładu — piłkarze CSS prezentują się na boisku identycznie jak zawodnicy słynnego Juventusa. No, jeśli oczywiście nie liczyć napisów reklamowych, a przede wszystkim klasy zespołu. Napis Ariston nie zmienia się od lat, a moi podopieczni prawie na każdy mecz otrzymują sprzęt z reklamą innej firmy (najczęściej. Flasz i Mabrouk). Najistotniejsze w tym wszystkim jest jednak to, że wszystkie drużyny juniorów i trampkarzy także grają w takich samych koszulkach i spodenkach. Tej samej wysokiej jakości, tyle że proporcjonalnie mniejszych. Widok szkrabów z CSS uganiających się za piłką w czarno-białych pasiakiach byłby z pewnością dla każdego polskiego szkolniowca „od młodzieży” szokujący.

Mój, już prawie ośmioletni syn Marek otrzymał taki komplet na gwiazdkę. Boże Narodzenie spędziliśmy po polsku, tyle że z widokiem na rosnącą nie opodal okien domu palmę i dojrzewające w ogrodzie pomarańcze.

Podczas Wigilii jedno narkotyk pozostało tradycyjnie wolne. Tym razem jednak duchową. Część mojej przenośnej także do Polski, do przyjaciół, a przede wszystkim do mieszkającej w Goldapi mamy. Nie ma to jak być trenerem. Kiedy jesteś najbardziej potrzebny — ciebie po prostu nie ma.

Do Siego Roku.

GRZEGORZ SZERSZENOWICZ

Nikt nie wie, jak traktować tych chorych...

NOWOTWOR, guz, rak w powszechnym świadomości to ciągle wyrok... Naukowcy i lekarze wielu krajów od lat walczą, aby ta choroba przestała być synonimem grozy i śmierci, a była chorobą, o której po wyrażeniu można po prostu zapomnieć. Nie jest to jednak zadanie łatwe. Choć postępy w ratowaniu życia są już znaczne, nadal nie rozwiązany pozostaje problem rehabilitacji fizycznej, psychicznej i społecznej.

Życia! — zwierza się kilku-nastoletni chłopiec. Trudno posadzić otoczenie o świadomość, że choroba to nie wyrok, a nieuchronna, ale nieuleczalna choroba. Ale także i z tego, że nikt nas nie uczy prawidłowych zachowań w stosunku do chorych i niepełnosprawnych. Panuje zmowa milczenia...

Konsultacje choroby nowotworowej są bardzo złożone i nie kończą się wraz z

ności, placz najbliższych. To dziecko daje do myślenia, to pozostaje w pamięci. Jest ono jak barometr, wyczuwa wszystkie odcienie nastrojów, czuje grozę, boi się objawów nadmiernej troskliwości. Ono wie, choć nikt mu nie powie, że choroba to nie koniec świata. Ono wie i dostosowuje się do otoczenia, nie dzieląc się z nikim swoimi lekami...

Chorych na raka nie traktuje się u nas w sposób naturalny. Przecież także w stosunku do dorosłych nie wie-

działek, które ma być otwarte w połowie 1989 roku. Na początku będzie to 40 łóżek, później 80, dla dzieci po leczeniu klinicznym. Bronisław Kamiński, twórca idei sanatorium, za główny cel postawił sobie przywrócenie dzieciom siły fizycznej i psychicznej, ułatwienie im powrót do domu, szkoły i kolegów. Kudowa to miejsce klimatyczne, zdrowe pożywienie, wody. Ale najważniejsi są ludzie, którzy otaczają innych. Pacjent w wieku pięciu lat po-

Czy naprawdę żyję?

Zmowa milczenia

Na nowotwory zapada u nas rocznie 1200 dzieci, a około 3000 nosi w sobie tę chorobę. I mimo iż przeciętnie ratuje się ich życie w 60-80 proc. przypadków, a wcale nie rzadziej, to stu procentowe wyeliminowanie choroby, trudno mówić o wyeliminowaniu ogromnych obciążeń, które przynosi ta choroba. Ciężkie dziecko, poddawane miesiącami bolesnej i uciążliwej kuracji szpitalnej, często jest pozostawiane samemu sobie. Najbardziej nawet zyciwy lekarz czy pielęgniarz nie są w stanie poświęcić mu wystarczającej ilości czasu, nie zastąpią kontaktu z rodzicami, przyjaciółmi. Społeczna izolacja jest niemal powszechna.

„Gdy zachorowałem, ludzie odsunęli się ode mnie, sam musiałem zjadać egzamin z

pomyślnym ukończeniem leczenia. Rany i blizny psychiczne trwają całe lata. Z obawą obserwuje się swe ciało szukając objawów choroby. „Teraz każda kontrola napaława lekkiem. Żyję sam, odsuwam się od ludzi. Czy naprawdę żyję, czy mi się to śni?” — mówi 20-letni mężczyzna jeden z pierwszego pokolenia „ocalonych” (w latach 60-tych 94 na 100 chorych dzieci skazanych było na śmierć).

Dziecko jak barometr

Wiele osób, które w dzieciństwie przeżyły chorobę nowotworową, nigdy się o niej nie dowiedziało. Czasem tylko szpitalne obrazy pojawiają się w snach. Ale bywa, że mimo starań choroby nie udało się ukryć. Szurki słów, urwane w połowie zdania, atmosfera smutku, przynębiała lub dziwne odświe-

my jaką przyjaść postawę. A do dziecka? Mówić czy milczeć? I jakie będą skutki? Wielu lekarzy i psychologów na Zachodzie jest zdania, że pacjent, nawet ten najmłodszy, powinien wiedzieć. Są nawet specjalne wydawnictwa dla dzieci i ich rodzin, przygotowujące do terapii. Książki w sposób rzetelny, spokojny i rozwrotny pozwalają oswoić się z chorobą. U nas klimat społeczny jest zupełnie inny.

Choroba nowotworowa — to często trwałe ślady fizyczne. Raz mogą być to blizny, które można ukryć pod koszulką. Innym razem jest to kalectwo widoczne gołym okiem. Ale w trwałym kalewieniu też można pomóc. W wywiadach protekcjonalny czyni się cuda. Gdzieś w świecie oczyszczenia. U nas przede wszystkim czeka się na sprzęt ortopedyczny. Gdzieś w świecie elektronicznej endoprotezy pozwalają dziecku prawie bez komplikacji wejść w środowisko rówieśnicze? U nas wytwórnia sprzętu ortopedycznego powstaje już 10 lat...

Tak rodzą się urazy psychiczne. Trudno odnaleźć się w życiu, utrudniona jest nauka, praca. Paraliżuje strach, unika się rówieśników, pozostaje się w izolacji.

Do tej pory nie istnieje u nas właściwy system prawidłowej rehabilitacji dzieci z chorobą nowotworową. Przeniesienie działań usprawniających z innych dziedzin medycyny nie zdaje egzaminu. Nie uwzględniają one bowiem odmienną sytuację chorych.

Wcale mnie nie widzieli...

W Kudowie Zdroju powstaje właśnie pierwsze sanatorium dla dzieci z chorobą nowotworową (głównie z biał-

Niedawno we Wrocławiu odbył się XII Ogólnokrajowy Dzień Rehabilitacji Dziecka poświęcony właśnie dzieciom dotkniętym chorobą nowotworową. Na tym zjeździe specjalistów wiele mówiono o stosunku do najmłodszych pacjentów. Postępy w leczeniu, leki, aparatura — zgoda. Jednak bez ciepła, wiedzy, dobrej woli niemożliwe są sukcesy.

A chodzi przecież o to, aby społeczeństwu przywrócić ludzi naprawdę zdrowych, a nie okaleczonych fizycznie i psychicznie. Niezbędny jest więc inny model myślenia, działania i wszechstronnej rehabilitacji.

A system? Niestety rządowy program walki z rakiem nie gwarantuje nawet niezbędnego minimum. Nie tylko o życie, ale o pieniądze. A środki przeznaczone na onkologię dziecięcą na 5 lat wynoszą 50 mln złotych. Mogą wystarczyć na leczenie kilkorga dzieci. Czy pozostaje otworzyć społeczną kieszę?

ANNA GOTOWIEC

AK WIADOMO, najrzadszym i najdroższym polskim znaczkiem pocztowym jest znaczek z 1880 roku, emitowany przez pocztę w kolekcjach filatelistów. W katalogach filatelicznych figuruje on pod numerem 7, dlatego też często w skrócie nazywa się go „Polską nr 7”. Z polskich filatelistów najwspanialsze kolekcje tego znaczka posiadali: Józef Tislowitz, Włodzisław Rachmanow, Mirosław Bojanowicz a współczesnie — Stanisław Dolński.

Organizatorzy znowu wybrzydzili na twoje nietypowe karty. Trudno je umieścić w stelażach. Dlaczego ich nie zmienisz na znormalizowane?

— Nie mogę — odpowiedział Dolński.

— Dlaczego?

— A bo tylko te wchodzi do mojej kasy pancernej.

Już w tym czasie (koniec lat sześćdziesiątych) zbiór znaczków z 1880 roku należał do Stanisława Dolńskiego należał do największych i najokazalszych w Polsce. Czego w nim zresztą nie było! Liczył już wtedy ponad 100 kart albumowych. A na nich aż 20 par znaczków na listach i wycinakach, ostepniawiana z 174 urzędów pocztowych, w tym wszystkich w dawnych guberniach łódzkiej i su-

walskiej. A ile w zbiorze Dolńskiego było znaczków z błędami i usterkami! Niektóre z nich znane były w kilku egzemplarzach.

Kim był Stanisław Dolński? I jak doszedł do swego wspaniałego zbioru „Polski nr 7”. Historia jego życia i pasji filatelistycznej przypomina poniekąd karierę amerykańskich milionerów (w myśli zasady — od sprzedawcy gazet do posiadacza półnawnych w Teksasie). Otóż Stanisław Dolński był z zawodu listonoszem. Kiedyś przeczytał w gazecie o tym, jak to zbiór znaczków z 1880 r. posiada mieszkaniec Warszawy — Włodzisław Rachmanow. Postanowił więc go prześcignąć.

Ale w latach trzydziestych, kiedy Dolński rozpoczynał

swoją karierę doręczycielską, znaczki z 1880 r. należały już do rzadkich i trudnych do zdobycia. Nasz listonosz postanowił wykorzystać do tego zajmowaną posadę na warszawskiej poczcie. Informował więc ludzi, którym doręczał listy, o swoich zainteresowaniach kolekcjonerskich. Szczególnie liczył na ludzi w podobnym wieku, którzy by mogli w swoich kuferek posiadać skarby filatelistyczne, o których sami często nie wiedzieli.

I nie pomylił się ani na jotę. Kiedyś pewien starszy pan przyniósł mu list z naklejonym, ale nie ostepniowanym znaczkiem z 1880 r.

— Skąd go pan ma? — za pytał starszaka.

— A od znajomej.

— A dlaczego są na nim znaczki nie skasowane?

— Bo ta pani zapomiała wrzucić list do skrzynki. A potem, jak to sprostę, znaczek już został wycofany przez władze carskie z obiegu pocztowego. List przeleżał całe lata w książce.

Innym razem pewna pani w dowód uznania za solidność w dostarczaniu jej korespondencji kazała Dolńskiemu wybrać sobie z pudełka kilka ze znaczków. Było to gdzieś przed Bożym Narodzeniem lub Nowym Rokiem. Dolński dość długo grzebał w pudełeczku i zadowolony się — to zrozumiał — pięknym okazem znaczka z 1880 r. Oczywiście, zaraz powędrował do zbioru i był jego prawdziwą ozdobą.

I tak warszawski listonosz — Stanisław Dolński po latach doszedł do wspaniałego zbioru „Polski nr 7”. Dziś jego wartość oceniana jest na dziesiątki milionów złotych. Kiedy spotkałem go ze Stanisławem Żółkiewskim zwykły wtedy żartował:

— Teraz w kraju do mego zbioru nie ma nic ciekawego. Najwyżej jeszcze za granicą...

Bo wojny i inne dziełowe kataklizmy swoje zrobiły. Nic więc dziwnego, że teraz najwięcej znaczków z 1880 r. znajduje się za granicą, w tym głównie w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, Australii, Republice Federalnej Niemiec. A jeśli znaczki te ocalali w kraju, to najczęściej w zbiorach muzealnych i prywatnych, jak w o-mawianej kolekcji warszawskiego doręczyciela — Stanisława Dolńskiego.

(St. Sw)

Jeszcze dzisiaj starsi mieszkańcy Białowieży, zapytani o tamte czasy, sypią uwagami o zaletach i przywarach wysoko postawionych myśliwych, ich umiejętnościach strzeleckich

POLOWALI w Puszczy Białowieżskiej książęta litewscy, królowie polscy, carowie i wielcy książęta rosyjscy. Nie zapomnieli o białowieżskich ostepach również prezydent II Rzeczypospolitej — Ignacy Mościcki. Z jego woli, Puszcza, poczynając od 1930 r., zaczęła pełnić funkcję terenu reprezentacyjnych polowań prezydenckich.

Sygnali trąbki myśliwskiej rozlegały się w Białowieży każdego roku, aż do wybuchu II wojny światowej. Ostatnie polowanie odbyło się w lutym 1939 r. Najokazalsze łowy urządzano w okresie zimowym, przeważnie w styczniu lub lutym. Odbywające się w innych porach roku były mniej okazałe, brała też w nich udział znacznie mniejsza liczba osób. Strzelano wtedy do guszców, cietrzewi albo do jeleni.

Na zimowe polowania prezydent zapraszał do Białowieży znane osobistości z kraju i z zagranicy. Nie sposób przytoczyć tu wszystkich nazwisk, z konieczności więc ograniczając się do tych bardziej znanych. A więc obok prezydenta do puszczanki zwierzyły się strzelali m.in. premier Prus — Herman Göring, szef gabinetu, a później policji Niemiec — Heinrich Himmler, regent Węgier — Niklós Horthy z synem Stefanem, księżę duński — Axel, prezydent Warszawy — Stefan Starzyński, prezydent Senatu Gdańskiego — Arthur Greiser, były premier R.P. — Janusz Jędrzejewicz, marszałek senatu — Władysław Raczkiewicz, marszałek Edward Rydz-Śmigły, ministrowie Prus — Körner, Austrii — Hoffinger, Rumunii — Visoianu, Italii — Ciano, Węgier — Kallay i Osáky, Rzeczypospolitej — M. Mościcki, Beck, Janta-Polaczynski, Michałowski, Kosiński, Poniatoński, Świętosławski, Raczynski, Lepkowski, Piętrzyński, Orłowski.

Wyższą rangą goście zatrzymywali się w dawnym pałacu carów Aleksandra III i Mikołaja II, pełniącym za ich życia rolę jęsennej rezydencji łowieckiej. Odtworzono w nim zniszczone w czasie I wojny światowej pokoje, zabudowano wyposażenie. Resztą gości, o ile nie mieściła się im w pałacu, była rozlokowywana w tzw. Domu Świckim, dawniej przeznaczonym dla świty carskiej. Od czasu do czasu wykorzystywano również schroniska wycieczkowe, znajdujące w Parku Pałacowym. Jeżeli chodzi o Göringów, to — jak niektórzy twierdzą — wolał on przeby-



Regent Węgier Miklós Horthy i prezydent Ignacy Mościcki wyjeżdżają na stanowiska łowieckie. Repr. Piotr Bajko

Pan prezydent na łowach

wał w opancerzonej salonce, stojącej na bocznych kolejkach.

Organizacja polowań należała do Wydziału Łowiectwa Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży. Z jego ramienia zajmował się tym przeważnie inspektor Maksymilian Doubrawski. Leśniczy Z. Szczerbiński wspomina, że stanowiska myśliwskie przygotowywano jeszcze przed nadejściem mrozów. Partie lasu, gdzie miało polować, oczyszczano ze złomów i wywrotów. Przygotowywano specjalne kosze dla myśliwych — wbiłano do ziemi grube kołki, opłatanie je masywnymi gałęziami świerkowymi, a wewnątrz umieszczano półkę. Stanowiły one zabezpieczenie przed atakiem rannego zwierzęcia, zwłaszcza dzika.

Każdy z myśliwych otrzymywał program polowania, mającego formę pociennego lub skózanego portfela. Z godłem państwa na czołowej stronie. W programie znajdowała się mapa Puszczy, z zaznaczoną siecią oddziałów, lokalizacją i numeracją poszczegól-

nych miotów (miotów myśliwych nazywają polowania na przestrzeni otoczonej polującymi i naganaczami), stanowiskami myśliwymi, kierunkiem naganek. Nie brakowało także rubryki do wpisania zastrzelonego zwierzęcia.

Do lasu wyjeżdżano autami lub saniami o godzinie osmej, zaraz po śniadaniu, podczas którego odbywało się losowanie stanowisk w poszczególnych miotach. Po przybyciu na miejsce, polujących rozstawiano na wylosowanych pozycjach. Na dźwięk trąbki myśliwskiej ruszała naganaka. Gdy miot się skończył, podjeżdżały sanie i przewoziły polujących na następne stanowiska, gdzie oczekiwała już jana partia naganaczy. Po trzecim lub czwartym miocie prezydent podejmował swoich gości śniadaniem.

Po zakończeniu śniadania trąbka myśliwska wzywała całe towarzystwo do następnych miotów. W ciągu dnia było ich nie więcej jak siedem lub osiem. Wielkość naganek zmieniała się zależnie od ilości polujących i połączonych opolowywanych miotów. Maksymalnie w 1938 r. wynosiła 600 ludzi, z 50 funkcjonariuszami leśnymi i łowieciami na czele. Zasada była, iż wśród naganaczy znajdowali się przebrani funkcjonariusze tajnej policji.

Warto też wspomnieć, że pomiędzy naganaczami a strażą leśną i łowiecką odbywała się rywalizacja, kto pierwszy wrzuci myśliwemu po celnym strzale tzw. złom, czyli gałązkę świerkową umoczoną we krwi zabitego zwierzęcia.

Dla polowań reprezentacyjnych wydzielono w Puszczy 86 tys. ha. Wśród upolowanej zwierzyny, poza dzikami, wilkami i rysiami, zdarzały się również lisy, kozły, zające, jarząbki. Dzikie przezwane nie przeznaczano do kuchni utrzymywanych przez miejscowe organizacje społeczne oraz dla bezrobotnych mieszkańców Białowieży i Hajnowki, a! to dopiero na odjeżdżających.

Z lasu polujące powracali o zmierzchu. Jeszcze w strojach myśliwskich wypylali herbatę, po czym udawali się do pokoi na niedługi odpoczynek. W tym czasie wyznaczani ludzie zwoziły ubitą zwierzynę.

Po tym zakończeniu następowała najpiękniejsza ceremonia dnia, tzw. rozkład zwie-

rzyny. Odbywał się on przed pałacem, obok grupy dębów, która, acz zubożona o kilka drzew, przetrwała do naszych dni.

Zwierzyna była podzielona na grupy. Przy każdej szpice znajdowała się tabliczka z datą, miejscem zabicia i nazwiskiem myśliwego. Obok wiszących stały ustawione na wysokich słupach żelazne kosze, w których rozpalano smolną karpinę polaną na dodatek terpentyną. Robiono to w momencie, gdy prezydent z gośćmi wychodził z pałacu. Straż łowiecka wiała ich melodiją graną na waltorniach. W trakcie przewożenia specjalnie sygnały podawano każdemu gatunkowi zwierzęcia z osobna. Oczywiście przebrzydli byli uwieczniane na zdjęciach i taśmnie filmowej. W tym miejscu warto wspomnieć, że w 1935 r. łowy prezydenckie zostały w całości sfilmowane przez Antoniego Bohdziewicz (reżyser) oraz Stanisława Wola i Seweryna Kuszyńskiego (operatorzy). Z tych zdjęć zmontowano następnie film — reportaż pt. „Polowanie w Białowieży”. Kilka archiwalnych zdjęć trafiło też do jednego z odcinków głośnego radzieckiego serialu telewizyjnego pt. „Siedemnaście mglieni wiosny” w reż. T. Lioznowej.

Kończącym akcentem przeglądu była melodia „Pożegnania” — „Pożegnania”. Następnie goście wracali do pałacu i w grupach, przy herbach, prowadzili w salach rozmowy, które niejednokrotnie przeciągały się prawie do północy. Kto wie, czy właśnie podczas tych spotkań tu w Białowieży, nie wzięły się losy naszego kraju?

W ogóle atmosfera łowów głęboko zapadła w serca i umysły bezpośrednich ich obserwatorów. Po dzień dzisiejszy starsi mieszkańcy Białowieży, zapytani o tamte czasy, sypią ciekawym i szczerym o zaletach i przywarach wysoko postawionych myśliwych, ich umiejętnościach strzeleckich, przytaczają kilka anegdot. I właściwie trudno się polapać, ile jest w tych opowieściach prawdy, a ile fantazji opowiadającego.

PIOTR BAJKO



Nieżyjący już Jan Potoka, naczyni świadek i uczestnik prezydenckich polowań. W okresie powojennym zasłynął z pikantnych opowieści o tych łowach. Był ostatnim w Białowieży, który potrafił odegrać na trąbce wszystkie sygnały myśliwskie.

Repr. Artur Domaszewicz

Biurokraci na wulkanie

Jak pracuje się na wulkanie? Z duszą na ramieniu odpowiadają pracownicy urzędu miejskiego w kenijskim mieście Marsabit.

Kłopoty urzędników zaczęły się w dniu, gdy z niewyjaśnionych powodów podłoga i ściany na parterze domu urzędu miejskiego zaczęły się silnie nagrzewać. Temperatura w niektórych miejscach przekraczała 40 stopni Celsjusza. Specjaliści z geologicznego instytutu ze wschodniej prowincji Kenii stwierdzili, że przyczyną wzrostu temperatury jest wulkan.

Okazało się, że miasto usytuowane jest na wygasłym wulkanie, którego podziemne ciepło podgrzewa siedzibę miejscowego organu władzy.

(P)

Grubi też mogą latać

Wielu pilotów japońskich odczekało z ulgą Nie muszą przestrzegać uciążliwych diet, by zrzuć zbędne kilogramy, które przez pewien czas mogły być powodem zwolnienia z pracy i przeniesienia kariery zawodowej.

W 1985 r. Ministerstwo Transportu wprowadziło obowiązek dwukrotnej w roku kontroli wagi pilotów ujmając, że nadwaga negatywnie wpływa na ich zdolności fizyczne, co może mieć znaczenie dla bezpieczeństwa lotu. Zarządzenie to traci moc obowiązującą od kwietnia przyszłego roku.

(P)

Fruwający „rower”
17-letni H. Rochelt z Republiki Federalnej konstruował osobliwy aparat latający z zewnątrz przypominający pędzący na czterech kołach i pedały. Z powodu tego ostatniego elementu młodzieniec nazwał urządzenie latającym rowem.

Pierwsza próba lotu wypadła pomyślnie. Rochelt przebył w powietrzu odległość 1,5 km w czasie 18 sekund.

Model aparatu latającego wykonany został z odpadów tworzyw sztucznych, waga całkowita wynosi 20 kg.

Pewien bawarski jasnowidz został przed sądem oskarżony o wyłudzenie pieniędzy

A doszło do tego w trakcie próby udowodnienia za pomocą kontaktu z duchami niewiastom pewnego fryzjera, podejrzanego o wyłudzenie w samochodzie swojej uczennicy.

Jasnowidz zapewnia, że wykonał zlecenie. Porozumiał się z duchami, i poczekał na wyniki przeprowadzonego przez nie śledztwa, które to wyniki okazały się, niestety, niekorzystne dla jego klienta — fryzjera. Duchy potwierdziły bowiem, że dziewczyna mówi prawdę. Teraz fryzjer żąda zwrotu pieniędzy.

(P)

Stracić można i 100 kg

Otyłość: choroba czy defekt kosmetyczny? Uciążliwa dolegliwość z powodu otępienia, czy tylko kiepskie samopoczucie na widok swego niebłyśniącego odbicia w lustrze? Współczesna medycyna jednoznacznie sformułowała pogląd w tej materii, rzucając hasło „otyli żyją krócej”. Lekarze, choć namawiają do odchudzania, rzadko niestety służą swoim pacjentom konkretną pomocą, praktycznymi wskazówkami co robić, aby pozbyć się zbędnych kilogramów, jak walczyć z głęboko zakorzenionymi nawykami żywieniowymi, jak złagodzić uczucie niekającego głodu, który prowadzi do zniechęcenia, a niekiedy i do całkowitego zaniechania rozpoczętej kuracji.

W Polsce to zupełnie nowa specjalność w medycynie, dopiero niedawno wpisana na listę lekarskich umiejętności. Ale dr Beata Bedzińska, szefowa łódzkiej „Saby”, odchudzaniem zajmuje się nie od dziś i jak twierdzi wielu pacjentów — na ogół bardzo skutecznie. Jej zainteresowania związały między innymi z chorobami człowieka a jego chorobami datują się z okresu, gdy ukończyła studia medyczne w białostockiej akademii i rozpoczęła pracę w jednej z tamtejszych przemysłowych przychodni zdrowia. Młoda absolwentka medycyny każdego dnia stykała się w swoim gabinecie z pracownikami zakła-

Duchy w sądzie

dzy twierdząc, że jasnowidz najwyraźniej w świecie go nabrał. Z kolei obrażony w swej godności zawodowej spirytaś zamierza przed sądem udowodnić, że naprawdę potrafi nawiązać kontakt z „tamtą” stroną.

Wszystko to byłoby jedynie śmieszne i nie zwrociłoby uwagi, gdyby nie dyskusja prawnicza, jaką sprawa ta rozprętała i gdyby nie osoba oskarżonego. Dyskusja można w skrócie sprowadzić

do próby odpowiedzi na pytanie: dlaczego w sądzie nie daje się żadnej szansy duchowi? Zainteresowanie oskarżonym bierze się natomiast stąd, że nie jest on bynajmniej człowiekiem tępym, zwykłym szarlatanem wyłudającym pieniądze. Karl Walter z Dekendorf wrócił do rodzinnego miasta przed kilku laty z Australii, gdzie, jak twierdził, nauczył się od Aborygenów sztuki przekazywania myśli na odległość —

do próby odpowiedzi na pytanie: dlaczego w sądzie nie daje się żadnej szansy duchowi? Zainteresowanie oskarżonym bierze się natomiast stąd, że nie jest on bynajmniej człowiekiem tępym, zwykłym szarlatanem wyłudającym pieniądze. Karl Walter z Dekendorf wrócił do rodzinnego miasta przed kilku laty z Australii, gdzie, jak twierdził, nauczył się od Aborygenów sztuki przekazywania myśli na odległość —

do próby odpowiedzi na pytanie: dlaczego w sądzie nie daje się żadnej szansy duchowi? Zainteresowanie oskarżonym bierze się natomiast stąd, że nie jest on bynajmniej człowiekiem tępym, zwykłym szarlatanem wyłudającym pieniądze. Karl Walter z Dekendorf wrócił do rodzinnego miasta przed kilku laty z Australii, gdzie, jak twierdził, nauczył się od Aborygenów sztuki przekazywania myśli na odległość —

do próby odpowiedzi na pytanie: dlaczego w sądzie nie daje się żadnej szansy duchowi? Zainteresowanie oskarżonym bierze się natomiast stąd, że nie jest on bynajmniej człowiekiem tępym, zwykłym szarlatanem wyłudającym pieniądze. Karl Walter z Dekendorf wrócił do rodzinnego miasta przed kilku laty z Australii, gdzie, jak twierdził, nauczył się od Aborygenów sztuki przekazywania myśli na odległość —

nauczyli się od Aborygenów sztuki przekazywania myśli na odległość —

nauczyli się od Aborygenów sztuki przekazywania myśli na odległość —

nauczyli się od Aborygenów sztuki przekazywania myśli na odległość —

nauczyli się od Aborygenów sztuki przekazywania myśli na odległość —

nauczyli się od Aborygenów sztuki przekazywania myśli na odległość —

nauczyli się od Aborygenów sztuki przekazywania myśli na odległość —

nauczyli się od Aborygenów sztuki przekazywania myśli na odległość —

nauczyli się od Aborygenów sztuki przekazywania myśli na odległość —

nauczyli się od Aborygenów sztuki przekazywania myśli na odległość —

nauczyli się od Aborygenów sztuki przekazywania myśli na odległość —

nauczyli się od Aborygenów sztuki przekazywania myśli na odległość —

nauczyli się od Aborygenów sztuki przekazywania myśli na odległość —

nauczyli się od Aborygenów sztuki przekazywania myśli na odległość —

nauczyli się od Aborygenów sztuki przekazywania myśli na odległość —

nauczyli się od Aborygenów sztuki przekazywania myśli na odległość —

nauczyli się od Aborygenów sztuki przekazywania myśli na odległość —

nauczyli się od Aborygenów sztuki przekazywania myśli na odległość —

nauczyli się od Aborygenów sztuki przekazywania myśli na odległość —

nauczyli się od Aborygenów sztuki przekazywania myśli na odległość —

nauczyli się od Aborygenów sztuki przekazywania myśli na odległość —

Zaplane w Chinach

Kurczak w papilotach

W Chinach wszystko liczy się na tysiące lat. Kuchnia także. Archeologowie odczytali z wykopalisk, że piętnaście stuleci przed naszą erą sztuka kulinarna była tam już wysoko rozwinięta.

A więc — co jada się w Chinach? Wszystko co chodzi — z wyjątkiem zegara, wszystko co lata — z wyjątkiem samolotu, wszystko co pływa — z wyjątkiem łodzi... No i jeszcze wszystko co rośnie. Takie powiedzenie usłyszałam w restauracji, specjalizującej się w potrawach kantofskich. Kuchnia chińska dzieli się bowiem generalnie na styl północny i południowy, na północny zaś dominuje pekinijski, na południowy — kantofski, najbardziej wyszukany, a niektórych dań tu serwowanych precyzyjnie, mieszkańcy okolic Wielkiego Muru nie tknie za żadne skarby, podobnie jak Polak. W ogóle jednak stylów gotowania jest podobno pięć tysięcy, ileż więc musi być potraw, jaka różnorodność i bogactwo!

Co ukształtowało te style? Przede wszystkim położenie geograficzne; olbrzymie Państwo Środka ma klimat i bardzo gorący i ostrzejszy niż u nas. Na południu znacznie cieplej, a więc jada się tam ryż i owoce tropikalne, nad morzem — „wszystko co pływa”, na północy — przetwory zbożowe (kluski, makarony). Na północy przypisywało się raczej łagodne, delikatne, na południu — palące podniebienie. Może zresztą te gusta ukształtował także klimat?

Wszystko znajomi, pytając o wrażenia z Chin, z reguły zaczynają od kuchni. I dodają: najładniejszą się pewno ryż za wszystkie czasy! Otóż nie. Ryż jest na kartki, w restauracjach podaje się go w bardzo niewielkiej ilości, jako dodatek do zup, rzadziej innych potraw. Zupy serwowane są jednak z reguły na końcu, przed deserami i herbatą. Wróćmy zatem do początku.

Na każdy obiad i kolację (śniadanie typu szwedzkiego jada się w hotelu) cudzoziemcom stawia się na stół 30—40 misek i półmisek. Z przystawkami, daniami głównymi, deserami. Przystawki bywają zimne i gorące, a przysadzają się je z przeróżnych warzyw i w ogóle roślin, także podwodnych. Są więc pędy bambusa, kiełki soi, korzenie lotosu, cebulki lilii, wodne kasztany, alg morskie czy grzyby — obok znanych i u nas powszechnie jarzyn, jak cebula, por, seler, marchew, salata, ogórki etc. Na północy bardzo popularna jest kapusta pekinijska. Wszystko to podaje się w postaci surowek i sałatek, marynowane lub też krótko smażone na bardzo rozgrzanym oleju. Przystawki przysadzają się również z mięs, drobiu, ryb, a w ogóle, ze wszystkiego co chodzi, lata i pływa. Często łączy się mięso z jarzynami.

Dania główne piecze się, gotuje na parze, dusi, parzy, smaży w dużej ilości tłuszczu, gotuje w rosole, opieka na ruszcu. Często podaje z różnymi sosami.

Zupa to na ogół rodzaj rosółu, czasem z takimi „specjalami” jak pietw rekina, kaczka, kurze łapki. Ryż podaje się oddzielnie, ugotowany na sypko. Na deser otrzymuje się owoce, ciasta, galaretki.

Specjalnością Pekinu są kaczki: po pekinijsku (Peking kao ja), także aromatyczna (Hsiang Szu ja). Piecze się je na brązowo, ale smak zależy od rodzaju przysmaku, którym się ją najpierw nacierza lub smaruje. Podaje się albo z bułeczkami przysadzonymi na parze albo specjalnymi płaczkami, sosami i warzywami. Jedzenie takiej kaczki to cały ceremoniał. Na płacek, posmarowany sosem, kładzie się kawałki mięsa, paszki ogórka i szczyptę, zawija „w świątynię”, a dopiero potem zajada. Po tym specjalie, podaje się „zupę bankietową”, ugotowaną z kości kaczki, kapusty, cebuli i odpowiednich przypraw.

Chińskie nazwy potraw bynajmniej nie informują, co się będzie jadło. Na przykład: „Iwie głowy” to pulpety mięsne, duszone z warzywami, odpowiednio uformowane i tak złożone, że mogą przypominać grzywiasty łeb króla zwierząt. „Kurczak w papilotach” przysadzają się z białego mięsa, zawiniętego odpowiednio w folię aluminiową i smażonego na oleju. „Włoszone szaleństwo” to potrawa ze świeżych jarzyn, grzybów i mięsa, „łodowa góra” — słodki deser z egzotycznych owoców, „wiewiórczy ogon” — danie z karpia, a „spotkanie smoka, feniksa i tygrysa” — specjal dla oryginalnych smakoszy, sporządzony z mięsa węży, koguta i kota.

Znajomi pytają mnie też o „zgnie jajka” i zupę z jaskółczych gniazd. Zacytuje najpierw fragment 19-wiecznego pamiętnika panny Gordon Cumming:

„Podniebienie Chińczyka nie zasmakuje w jajach zgotowanych na miękką, uznaje on tylko jaja na twardo i czym starsze, tym więcej je ceni. Do zwyczajnego użytku, zwłaszcza

ANIELA ŁABANOW

boże tkanki tłuszczowej tych narażonych i jak gruba jest warstwa tłuszczowa na przedniej ścianie brzucha. Jest też na miejscu elektrokardiogram, a czyni się starania o trudny do zdobycia aparat, produkowany w Białymostku, umożliwiający obserwację przepływu krwi w tętnicach, a zatem i ocenę zaawansowania choroby przy otyłości miążdzy; choroby, której nie da się wprawdzie ani uleczyć, ani radykalnie zahamować, można jednak wpłynąć na jej spowolnienie.

Trzeba też stale pamiętać o niebezpieczeństwie, jakie niesie za sobą nadbity statyczny tryb życia, jakostwo, przejadanie się. To właśnie stanowi główną przyczynę otyłości w Polsce, dopiero potem wpływ mają zaburzenia gospodarki hormonalnej, uszkodzenie narządów ruchu, niewłaściwa przemiana materii itp.

Trzeba myśleć o tym przede wszystkim w świętecznym czasie, bo choć kręci i puśto w sklepach — u Polaków tradycja wciąż żywa. A dodatkowe kalorie zbierają się w naszym żołądku, a nie w nadprogramowych kilogramach, które łatwo zyskać a tak trudno stracić.

ANIELA ŁABANOW

Trzeba myśleć o tym przede wszystkim w świętecznym czasie, bo choć kręci i puśto w sklepach — u Polaków tradycja wciąż żywa. A dodatkowe kalorie zbierają się w naszym żołądku, a nie w nadprogramowych kilogramach, które łatwo zyskać a tak trudno stracić.

ANIELA ŁABANOW

Trzeba myśleć o tym przede wszystkim w świętecznym czasie, bo choć kręci i puśto w sklepach — u Polaków tradycja wciąż żywa. A dodatkowe kalorie zbierają się w naszym żołądku, a nie w nadprogramowych kilogramach, które łatwo zyskać a tak trudno stracić.

ANIELA ŁABANOW

Trzeba myśleć o tym przede wszystkim w świętecznym czasie, bo choć kręci i puśto w sklepach — u Polaków tradycja wciąż żywa. A dodatkowe kalorie zbierają się w naszym żołądku, a nie w nadprogramowych kilogramach, które łatwo zyskać a tak trudno stracić.

ANIELA ŁABANOW

Przygoda z bariatrią czyli walka z własnym ciałem

Troskliwość i przekarmianie od najwcześniejszych lat dziecinnych? Chłopiec zgłosił się w stanie depresji, całkowicie zdemotywany. Gdy znalazł pomoc, dzięki której pozbył się 100 zbędnych kilogramów, o czym pisała cała łódzka i nie tylko łódzka prasa — nie tylko łódzka prasa — rozpoczął nowe życie. Nie wiadomo czy szczęśliwsze, ale na pewno normalne, takie jak

spalanie tłuszczu. Najczęściej i najchętniej stosowane są przez niego preparaty ziołowe. Ale tam, gdzie w grę wchodzi znaczna nadwaga, a właściwie otyłość sięgająca powyżej 10 kg ponad obojętną normę pacjenta — niezbędne są leki farmakologiczne.

Bo czyniąc jak nie choroba jest przypadkiem 17-letniego Andrzeja, ważącego podczas pierwszej wizyty w „Saby” około 170 kg? Ucznia wyśmienitego przez rówieśników, niezaawansowanego przez dziewczyny, ofiary matczynej

macznych, używek i to przy obniżonej normie kalorycznej dla określonej płci, wieku, budowy ciała, rodzaju pracy i ponoszonych wysiłków. Sama jednak dieta nie wystarczy. Kuracja rozłożona na miesiące, a więc nie żadna błyskawiczna — cud, musi być wspomagana lekami hamującymi łaknienie i przyspieszającymi przemianę materii oraz

jego koledzy, bez kompleksów i zahamowań.

Takich pacjentów jest więcej. Pisz listy z podkożnymi, odmawiają swój trytytowy sukces w księdze pamiętkowej gabinetu, fotografują się dla potomnych w pierwszej i ostatniej fazie kuracji. Uczestniczą z własną wolą w filmie realizowanym na zlecenie Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej o potrzebie odchudzania, który na ekranach kin ukazał się na wiosnę 1989 r. Stanowią wręcz żywy dowód

poradni dla grubasów organizuje cały zespół szpitalny w nowej dziedzinie specjalistów, zamierza otoczyć kompleksową opieką osoby zgłaszające się na kurację odchudzającą.

Najpierw potrzebna jest diagnoza co do stanu zdrowia. W Wiednią sprowadzili nie tak dawno ultrasonograf, który umożliwia ocenę jamy brzusznej — wątroby, pęcherzyka żółciowego, trzustki, nie będących na ogół w najlepszym stanie u chorych z otyłością. Można będzie zobaczyć, jaka jest gru-

ANIELA ŁABANOW

Wydawnictwa:

- U. A. Danilukajski - wydawnictwo poprawy / Papaja.
- TELEWIZJA** - program I i II Tydzień - magazyn rolno-rolniczy - program dnia "Pracownicy terenów" - wydanie nowe.
- Walt Disney - człowiek z filmem prod. USA "Przeżył go życie". "Dziwne" - franc. film dokument. Wiadomości.
- Wiadomości o nowożytności Ordia nowożytności - przewodniczącego Rado.
- Daleko i jeszcze dalej! - koncert nowoczesny z Walt Disney - człowiek z filmem prod. USA "W kamiennym kręgu" - rod. brazylijskiej gdzie są ślasy z tamtych czasów.
- Telepress - koncert Nowy Turniej 4.
- Kogo nasza miłość obchoce? Recital Ewy Złotowskiej Antena.
- Recital Ewy Złotowskiej "Smurfi" - dzieńnik Telewizyjny "omiędzy wilki" - film.
- ortowa niedziela - gadagdalena z Kossaków "dziś".
- Gollywood - paradise - rozrywkowy.
- Wiadomości.
- PROGRAM II** - przegląd tygodnia - dia cych "omiędzy wilki" - film dyskusyjny.
- Antenawerbitow, Rembertowski wojewski program do wiatnie.
- Familijne "Autopobieha" - serial prod.
- Spytan do... Stanistatystyczny...
- "Przeżył swoje raz"
- Archiwum swoje" - recital.
- Artystyczny Sport - "Płonne i odróżna w czasie i prze..." "Duch Azji" - angment.
- Wszystko" - tele-wizyjny światła" - przegląd satelitarnych.
- Antena Daniela Passen-Szopolowska, A. Tatar-

Teatr:

- kolędach, szopkach i 100-lecie Muzeum w Warszawie.
- było, mieściła dla ciełowosznego koncert konominisja Sali Kongresowej w Warszawie.
- Porama dnia Anglinia City - western.
- teatr dnia.
- WIZJA RADZIECKA** - domostwo "Sportoto".
- step chóru ludowego warszawskie spotkanie w 1967 roku pomiędzy drużami Angeles Kings i Dynastaino-estradowe przednowoczesne.
- woty narodowe Kubu wody drużyn uniwersytetu animowane.
- osenka 88"
- ennik.
- rozrywki życia na "Juan" - spektaklowa. Po spektaklu, pro-

Wypadek

MO - tel. 1997.

Pogotowie Gazowe - tel. 992.
Szpital Specjalistyczny Wodociągów - tel. 994.
SŁUŻBA ZDROWIA
Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura dwa, 991, informacji Pogotowia - tel. 222.
Ambulatorium Pogotowia - czynne codziennie w godz. 19-7, w niedzielę i święta czynne całą dobę.
ul. Fomalskiego 11, tel. 240-41: pediatryczny, gabinet zabiegowy dla dzieci, rentgen, chirurgia dorośli, oddział zabiegowy w domu chorego.
ul. Nowotki 21, tel. 218-03 i 202-00: internistyczny, gabinet zabiegowy dla dorosłych, ginekologiczne, stomatologiczne.
Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Śniadeckiego 95, tel. 410-700 i 890 - ambulatorium, Ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wolodyjowskiego 3a.
"Hospicjum" Punkt Konsultacyjny Towarzystwa Przyjaciół Chorych, ul. Akademicka 3, tel. 220-21 wewn. 238 - dyżurnie w poniedziałek i czwartki w godz. 15-17.
"Katharsis" Miejski Ośrodek Psychobiologii, ul. Dąbrowskiego 14, tel. 265-84 - dyżurnie w poniedziałek i czwartki w godz. 17-20.

APEKA
DYŻUR CAŁODOBOWY
Apeka nr 03-07, ul. Wesolowskiego 2, tel. 204-53.
Fonadto w wolną sobotę w godz. 8-15 dyżurni:
Apeka nr 03-018, ul. Warszawska 79, tel. 413-774
Apeka nr 03-067, ul. Sienkiewicza 7, tel. 732-37.
Apeka nr 05-070, ul. Broniewskiego 4, tel. 510-351.
Apeka nr 05-078, ul. Gen. Berlinga 5, tel. 510-468.
Informacja o lekach - tel. 219-04.

SZPIȦŁE
DYŻURY CODZIENNE
Woj. Szpital Zespólny im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 216-41.
dyżurna oddziału dziecięcej: chirurgia reanimacji, laryngologia, wewnętrzny.
Specjalistyczne Dermatologiczne NOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.
Szpital Specjalistyczny im. K. Dąbskiego, ul. Żurawiá 14, tel. 15-17, tel. 417-594 i 417-570, po kodzie 15, tel. 417-953 - dyżurna oddziału zabiegów, szpitalnej, gruźlicy dziecięcej, združneczeńki.

Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie. Szpital kolożyczny, ul. Okręgowa 12, 357-71 i 39-81.
DYŻURY SZPIȦŁI W DNII 31.XIII.1988 r.
CHIRURGIA REANIMACJA LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA - P.S.K. ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 224-31 i 236-13.
ZAKAZANE DZIECIĘCY - Szpital Specjalistyczny im. K. Skłodowskiej, ul. Żurawiá 14 - tel. 417-516.
POŁOŻNICZWO - Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 31-93 i 331-9.
ODDZIAŁ GRUZYLCZY - jalistyczny Pgruźliczy ZOZ Warszawa 18, tel. 355-91.
NIEUROLOGIA - Szpital Specjalistyczny im. K. Skłodowskiej, ul. Żurawiá 14 - tel. 417-516.
WEWNĘTRZNY - Szpital mski im. P.C.K. i Śienkiewiczka 7, tel. 730-800.
W DNII LI.11989 r.
CHIRURGIA REANIMACJA KARDIOLOGICZNA WEWNĘTRZNY, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, PSYCHIATRIA - Szpital Zespólny im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 216-41 i 270-41.
POŁOŻNICZWO - P.S.K. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 224-31 i 236-13.
ODDZIAŁ GRUZYLCZY - Woj. Szpital Specjalistyczny, ul. Dąbskiego, ul. Żurawiá 14, 417-513.
W ŁOMŻY
Pogotowie Ratunkowe - 999 oraz 38-55.
Pogotowie Chirurgiczne, Sz. Zambrowska 1/21 - czynne całe doby.
Woj. Szpital Zespólny, ul. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.
Apeka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44.
W SUWAŁKACH
Pogotowie Ratunkowe - 999.
Woj. Szpital Zespólny, Gwardii Ludowej 60, tel. 62-54.
Apeka nr 79-003, ul. Kaspraka 3, tel. 50-91.
Dyżurnie telefonowo Wyso: Biastołsk 209-03, Giełczyńska 55-55.
Informacja Koleiowa - 910.
TELEFONY ZAUFANIA
Biastołsk - tel. 888 - czynne codziennie w godz. 17-6.
Łomża - tel. 988 - czynne poniedziałek i czwartki w godz. 18-19.

Ogłoszenia:

- Reklamy przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń, 15-950 Białystok, ul. Wesolowskiego 1, tel. 232-41 i 251-18 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW "Prasa-Książka-Ruch" w kraju.
- Ogłoszenia do "Gazety Współczesnej" przyjmują również Biuro Ogłoszeń w Łomży, ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43, i Suwałkach, ul. Kościuskiego 32, tel. 57-28 i 30-00.
- Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Zamówienia na prenumeratę przyjmują Oddziały RSW "Prasa-Książka-Ruch", na wsi - urzędy pocztowe i doręczyciele.
- Prowadząca numer - Dorota Wysoka.
- Redaktor dziennika - Ludmiła Chabacka-Bakula.

Tym razem zabrakło szczęścia...

Uśmiechnięty młodzieniec w kombinie lotniczym na zamieszonym obok zdjęcia to — porucznik pilot Jan Mieczysław Fusiński. Urodził się w 1920 roku w miejscowości Czajecice (Kieleckie). Maturę uzyskał na rok przed wybuchem wojny. Po ukończeniu kursu szybowcowego na znanym przedwojennym szybowisku w Ustianowie, urzędujący romantyk latania, wstąpił do Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie.

Wojenny los przywiódł Fusińskiego wraz z innymi lotnikami do Wielkiej Brytanii, gdzie tworzone polskie lotnictwo. Został pilotem 307 Nocnego Dywizjonu Myśliwskiego, „Lwowskich Puchaczy”. Specyficzna to była jednostka. Trudne loty i walka w nocy. Szalik koloru turkusowego z wyhaftowaną sowa, butelka i miotł, wyróżniały latające tu bojowe załogi od innych.

Polscy, razem z lotnikami państw koalicji antyhitlerowskiej, walczący jak się to mówi: „skrzydło przy skrzydle”. Wiele z nich, bez specjalnego rozgłosu i sławy, złożyło w tej walce swe młode życie. Porucznik pilot Jan M. Fusiński pozostał po sobie jedynie kilka zdjęć i pamiętnik pisany na kartkach małego kieszonkowego kalendarza z 1942 roku. Notuje w nim na gorąco i w pośpiechu, w krótkich zdaniach, swoje dramaturgiczne i niekiedy z pewną dozą humoru — przeżycia. A oto jego autentyczne fragmenty:

6, 8 i 10 stycznia. Brest.
15 stycznia. Hamburg — silnik przerał.
6 lutego. Bremen — spotkanie z myśliwcem. Stefan ranny, poszedł do szpitala.
12 lutego. Lot na konwój.
13 lutego. Wyjazd na urlop zdrowotny (3 dni).
17 lutego. Powrót z urlopu i nowa maszyna.

27 kwietnia. Zestrzelony (w locie nad Belgią przyp. M.N.) przez myśliwce. Załoga skacze ze spadochronami. Wszyscy uratowani. Próbuje uciekać.
Tak, zapewne, odkryłem i już tę prawdę oczywistą. Znieść można wszystko. Dozwolę sobie iść i pójść, że naprawdę nie ma rzeczy nie do zniesienia.

28 kwietnia. Uciekam przez lasy. Szwyby gonią z psami. Głodny. Kolana mi nawalają.
29 kwietnia. Spotykam Belgę. Dostaję cywilne ubranie. Próbuje się dostać. Kolana nawalają. Muszę próbować pociągnąć!
Idąc korytarzem, musiałem ostrożnie stawiać nogi, żeby nie wejść na śpiących. Zatrzymałem się, żeby im się przyrzec. W skupym świetle niebieskiej żarówki to wspaniały bez przedziałów, podobny do łyby zatłoczonej i cuchnącej kosciami czy komisarzami, zobaczyłem tłum bez twarzy, obitych i podtrzymywanych pod karkiem.

30 kwietnia. Jadę do Lille przez Brukselę. Rozmawiam z oficerem niemieckim. Fajny chłop — wszystko powie. Jadę do Tervier. Przechodzę granicę dość łatwo. Głoduję jak cholera. Spie w stodole z psem.
1 maja. Muszę dostać się do Lille autobusem. Nogi nawalają, nie mogę iść. Nikt nie chce pomóc w Lille. Jadę do Paryża. Paryż usnany — nie mogę patrzeć...
2 maja. Jestem w Dijon. Przyjechałem nad ranem. Spie



mość. Jutro wyjeżdżamy do Benuls. Wszystko OK.

18 maja. Musimy zrywać! U Nourena coś nie w porządku. Francis nerwowo jak cholera.

19 maja. Przerzut do Benuls. Jest nas paczka — sześciu: dwóch komandosów i Belg — podobno baron — pisa go drapał...

27 maja. Jesteśmy aresztowani w pobliżu w Villa (Galgala Barcelona). Przewiezieni do więzienia w Geronie. Warunki okropne.

Dopiero dziś rozumiem: papirosy i kieliszek rumu skazani. Nie mogłem pojąć, jak zgadza się na tak mizerne warunki. Tymczasem dają mi radość prawdziwą. Wyobraźmy sobie, że jest dziwny, jeśli się uśmiecha. Ale on uśmiecha się na myśl o kieliszku rumu. Nikt nie wie, że zmienił perspektywę i że z tej jednej ostatniej godziny zrobił sobie całe życie ludzkie.

10 czerwca. Wyjazd do Flageac... Wiadomości o uwolnieniu.

11 czerwca. Barcelona. Uwolnienie na słowo honoru.

25 sierpnia. Lądujemy Londonderry. Wyjeżdżamy do Londynu.

8 października. Powrót do Blackpool. Koniec urlopu.

14 października. Porting do 307 Ekster.

15 października. W Londynie.

16 października. Przyjazd do Exeter (miasto w którym bazował dywizjon wstawiając się w jego obronę — przyp. M.N.).

17 października. Wylaszowałem się na „Beaufightera”. (Był to dwusilnikowy myśliwiec nocy, dobrze uzbrojony i wyposażony w najnowsze urządzenia radarowe. Polacy jako jedyni lotnicy z alianców, obsługiwali na swych samolotach, pilnie strzeżonych w tym okresie „tajemniczą skrzynkę” radarową — przyp. M.N.).

Na tym urwka się zapis w kalendarzyku. W dniu 28 maja 1943 roku, nocny myśliwiec z załogą: Fusiński — Tabaczynski nie powrócił z lotu bojowego nad Niemcy. Tej wojennej nocy, tym razem, zabrakło im szczęścia...

Wówczas dopiero będziemy szczęśliwi, kiedy uświadomimy sobie swoją rolę, choćby najskromniejszą. Wówczas będziemy mogli żyć w spokoju i umierać w spokoju, gdyż to, co daje sens życiu, daje także sens śmierci.

MIROSLAW NIKICIUK

repr. autor

Pochyłym drukiem wyróżnione fragmenty powieści Antoniego de Saint Exupéry'ego „Ziemia, piana ludzi”.

Kolegami są tylko ci, którzy zginęli jedną liną wspinając się na ten sam szczyt.

17 maja. Nareszcie wiado-



W takiej biżuterii nie wystyd pokazać się na najelegantszym balu

CAF — SL. WOJNO

Co zdradzają nazwy perfum?

1. ZAPACHY KWIATOWE

Różne kombinacje tych zapachów należą do najbardziej ulubionych perfum na całym świecie. Być może dlatego, że nawiązują do naturalnej woni wydzielanej przez piękne, barwne kwiaty.

A. Kwiatowo-zielony

Są to bardzo lekkie, orzeźwiająco zapachy, które mają trochę przypominać laski i liście. Mogą one zawierać również lekką woni ziół i cytryny.

B. Kwiatowo-owocowe

Jest to stosunkowo młody kierunek w kombinacjach zapachowych, który obecnie wchodzi w modę. Owocowa woni jest najczęściej zestawiana z egzotycznymi akcentami (ananas, kiwi) z dodatkami broszkwin, jabłka czy śliwki.

C. Kwiatowo-orzeźwiający

Delikatne zapachy kwiatowe jak lawenda i konwalia, do tego orzeźwiający dodatek cytrynowy, słodki, owocowy, który nawiązuje do klasycznej kombinacji, która została zainspirowana przez włoskie.

D. Kwiatowo-kwiatowe

Na pierwszy rzut oka brzmi to bezsensownie, gdyż pod pojęciem zapachów kwiatowych kryje się po prostu te, które nawiązują do kwiatów. W szczególności ulubione róża i jaśmin, ale także lilia, goździki czy szachownica tuberoza. Perfumy, które pachną jak róża, nie muszą być konieczne ekonomicznie. Często to właśnie róża, a nie kwiat, który produkuje perfumy, jest w rzeczywistości w oparciu o sztucznie wytworzone substancje zapachowe, które w naturze nie występują.

E. Kwiatowo-aldehydowe

Aldehydy są syntetycznymi substancjami zapachowymi, które nie należą do żadnego zapachu występującego w naturze, tylko wzbogacają perfumy o zupełnie nowe, oryginalne nuty. W latach 20. na rynku pojawiły się pierwsze perfumy tej przestawionej kombinacji (Chanel No 5). Dziś aldehydy należą do najbardziej ulubionych i najdroższych składników zapachów kwiatowych.

F. Kwiatowo-słodkie

Są to bardzo ciężkie, bardzo intensywne kombinacje. W ostatnich latach te agresywne perfumy przeżywały wielki boom, który trwa do dziś. Cechą charakterystyczną jest, że ciężkie zapachy egzotycznych kwiatów jak tuberoza i ylang-ylang.

2. ZAPACHY ORIENTALNE

Kiedy kombinacje te pojawiły się po raz pierwszy w latach 20. łączono z nimi przede wszystkim romantyzm. Pachną one mieszaniną przypraw ziół i egzotycznych kwiatów. Należą również do bardzo ciężkich zapachów.

A. Orientalno-słodkie

Te zapachy operują się na kontrastie między słodkimi nutami cytrynowymi i ciężką wonią wanilii i ambrę. Do tej klasycznej kombinacji dodaje się słodkie akcenty.

B. Orientalno-korzenne

Przyprawy jak goździki, muskat i cynamon, do tego zioła i aromatyczne drzewa, stanowią bazę. Często to właśnie zioła i drzewa, które zapachy zawierają dodatkowe składniki zwierzęce, jak muskus (płimowy) i inne eteryczne substancje.

3. ZAPACHY TYPU CHYPRE

Cała koncepcja zapachowa nawiązuje do jednej woli o tej samej nazwie, która została stworzona w 1917 przez Francuza Francis Coty'ego (nie ma już w sprzedaży). Nazwał on swe dzieło od wyspy na Morzu Śródziemnym, gdzie głównie stamtąd pochodzą składniki. Jako chypre określa się dzisiaj zapachy, których główną nutą jest słodki, korzenno-wońny ekstrakt z drzewa, jak patchouli.

AGATA

Zimowe uwagi

Czy otulić w ciepłe palta, kocyki i czapki możemy w ogóle dyskusję o zimowej modzie? Mały wysiłek skierowany jest na to, aby nie zmarnować, nie odmrozić nóg i rąk, sprawa wyjątku staje się jakby mniej ważna. A jednak...

Nie jest tak całkiem źle. Nasze dziewczyny nawet przy takich mrozach potrafią się ubrać ładnie i kolorowo, dojrzałym panom także trudno odmówić elegancji. W tym sezonie pojawiło się dużo różnorodnych sztucznych futerek, szale, ubiorów o różnorodnej fakturze. Można je kupić z metra stołecznych zakładów SAVA, Mody Polskiej, a także prywatnych wytwórców. Ceny są słone, ale nadążanie za aktualną modą było zawsze bardzo kosztowne. Szalenie ubarwiają zimowy strój kolorowe szaliki, których na naszych ulicach widać się tak samo wiele jak w Paryżu czy Londynie. Tam, od kilku lat są niedoścignionym elementem każdego stroju. W zależności od tego z czego są wykonane stanowią ozdobę

kożucha, skórzanej kurtki, wełnianego swetra. W luksusowym wydaniu np. jedwabne są dodatki do wieczorowych mekskich smokingów. U boku tak eleganckiego mężczyzny pojawić się może tylko równie szlachetna kobieta. W najdroższym wydaniu ubrana jest w mieniący się strój z lamy, karłowatych i innych zwierząt. Z braku tychże materiałów do czarnej sukni pożądaną są błyszczące kokardy, paski, takie same torebki i rajstoki. Tanią, a nie mniej szlachetną jest załóżyc w karminowym lub bardzo obszernej spódnicy. Taki porządek w powrocie uroda się wykonać w domu z nieznanego na czymś pierwsze biustonosza i rękawiczki. Z tyłu lub z przodu gorsetek konieczne są jakieś wstawki, niepodważalne, niepodważalne są żadne gumki lub inne namiastki prawdziwych sznurowadek.

IWONA KOŁODZIEJ

Poznajmy się

POZIOMO: 1) pulapka, zadawka, 7) wzniesienie grzechotki, 12) w ustach niemowlęcia, 13) drzewo lub koń, 15) przeciwieństwo homeopatii, 17) jeden z najbogatszych stanów rolniczych USA, 18) urządzenie do szybkiego parzenia kawy, 19) suwa się po sztaży, 21) Andrzej Racławski, 23) przyrząd używany w popisach cyrkowych, 25) część jeziora Mamry, 27) imię autora „Quo vadis”, 29) nacięcie grawerskie, 30) ... w kralinie czarów, 31) proso afrykańskie (anagram słów: Oka, kran), 32) w okultyzmie — świat pośredni między duchowym a fizycznym, 35) kompan, kolega, 33) japoński napój narodowy, 39) np. „Noce i dnie” Marii Dąbrowskiej, 42) surowiec na kawior, 43) taniec towarzyski naszych pradziadków, 44) do wygłoszenia, 45) rodzaj pieca, 46) ciągnie przez pustynię, 47) miasto na Capri, z Capri w nazwie.

PIONOWO: 2) odrzucenie piłki nogą, 3) inaczej kłusak, 4) kwiat jesienny, 5) jeden ze zmysłów, 6) dział w podziemiu, 7) praktyki pseudolekarskie, 8) fenomenalny pilkarz brazylijski, 9) błona okrywająca kości, 10) przepływa przez Monachium, 11) korsarz angielski z „Kredy”, 14) mały samolot turystyczny lub sportowy, 16) to, czym wyświeclane i objane są meble, 17) rwa kuliszowa, 20) łam, 22) nauka o moralności, 24) zwój, rulon, 26) mowa wezła, 28) ogonek, 33) jednoznaczny wystrzał z wielu karabinów — lub armat, 34) świadczenie ZUS, 35) pisarz austriacki, autor „Procesu”, 36) kojarzy się z kaziidłem i złotem, 37) król otoczony Ryccerzami Okrągłego Stołu, 40)

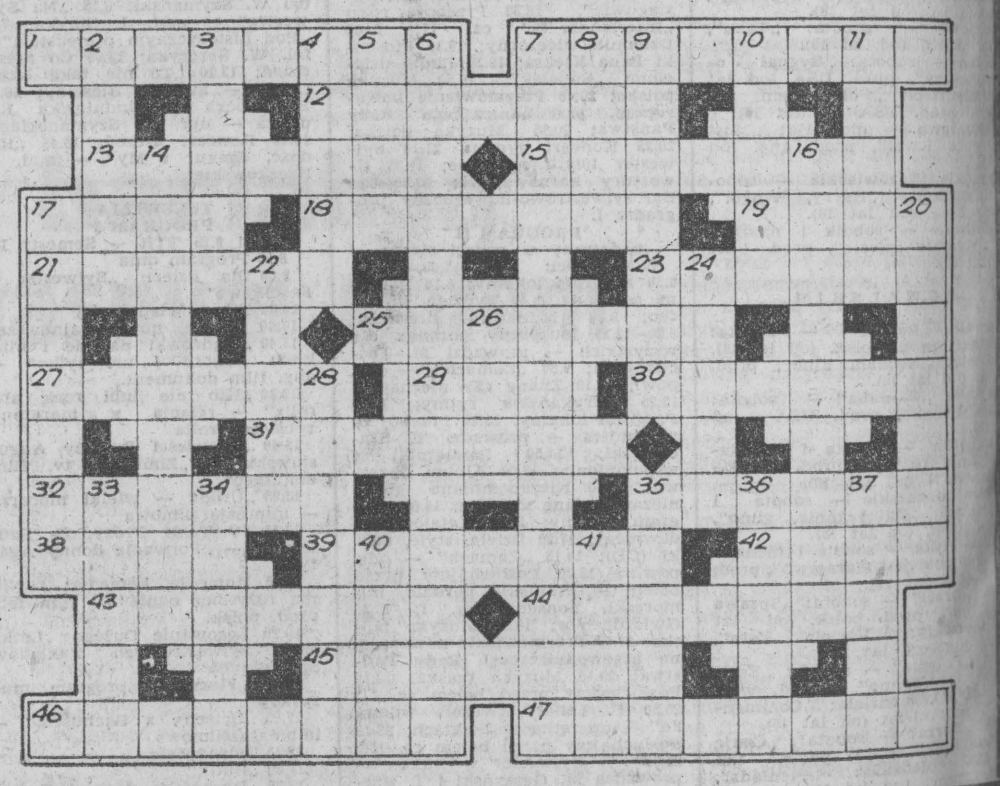
KRZYŻÓWKA

rodzaj stopy w wersyfikacji antycznej, 41) imię francuskiego aktora filmowego — Gabina.

RÓZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI
Z NUMERU 293

„HELLES”
Pomiędzy czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłały trafne rozwiązania, rozlosujemy pięć bonów oświeceniowych PKO wartości 1000 zł. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 303”.

POZIOMO: 1) akompaniament, plus, port, 2) tont, zboże, Igor, 3) kłosa, 4) kłosa, 5) kłosa, 6) kłosa, 7) kłosa, 8) kłosa, 9) kłosa, 10) kłosa, 11) kłosa, 12) kłosa, 13) kłosa, 14) kłosa, 15) kłosa, 16) kłosa, 17) kłosa, 18) kłosa, 19) kłosa, 20) kłosa, 21) kłosa, 22) kłosa, 23) kłosa, 24) kłosa, 25) kłosa, 26) kłosa, 27) kłosa, 28) kłosa, 29) kłosa, 30) kłosa, 31) kłosa, 32) kłosa, 33) kłosa, 34) kłosa, 35) kłosa, 36) kłosa, 37) kłosa, 38) kłosa, 39) kłosa, 40) kłosa, 41) kłosa, 42) kłosa, 43) kłosa, 44) kłosa, 45) kłosa, 46) kłosa, 47) kłosa, 48) kłosa, 49) kłosa, 50) kłosa.



ciąg dalszy ze str. 2

który zwyciężył w punktacji drużynowej mistrzostw Polski juniorów;
7. Jarosław Świętewicz (Zorza Łomża) — taekwondo, członek kadry narodowej i olimpijskiej, mistrz Polski, zdobywca 1 miejsca w Pucharze Polski, zwycięzca międzynarodowego turnieju w RFN, zajął 2 miejsca w międzynarodowych turniejach w Finlandii i Iranie, reprezentant kraju.

SUWAŁKI

1. Sławomir Banach — (Kozłowski) — żeglarsko, mistrzowie Polski juniorów w klasie 420, członkowie kadry narodowej juniorów;
2. Jarosław Borysewicz (Sparta Augustów) — narciarstwo wodne, złoty, srebrny i brązowy medalista mistrzostw Polski, członek kadry narodowej;
3. Adam Bronkowski (Nord Augustów) — żeglarsko, brązowy medalista Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w windsurfingu, członek kadry juniorów;
4. Marcin Czalbowski (Niegocin Głęboko) — żeglarsko, zdobył 8 miejsc w mistrzostwach Europy, członek kadry narodowej;
5. Krystyna Danilczyk (Hańcza Suwałki) — lekkoatletyka, złota medalistka młodzieżowych mistrzostw Polski w pchnięciu kulą, członkini kadry narodowej;
6. Marek Kotarski — Grzegorz Simonienko (Sparta Augustów) — kajakarsko, dwukrotny złoci medalista Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, członkowie kadry juniorów;
7. Maciej Krzywiński (Sparta Augustów) — narciarstwo wodne, mistrz i dwukrotny wicemistrz Polski, członek kadry narodowej;
8. Bożena Książek (Vegoria Węgorzewo) — kajakarsko, reprezentantka Polski na XXIV Igrzyskach Olimpijskich w Seulu, dwukrotna finalistka olimpijskiej regaty, mistrzyni i dwukrotna wicemistrzyni Polski;
9. Andrzej Liminowicz (Vegoria Węgorzewo) — kajakarsko, dwukrotny złoty i brązowy medalista mistrzostw Polski, członek kadry narodowej;
10. Wiesław Małyszko (PRIM Elka) — kolarstwo, brązowy medalista Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w kolarstwie przełajowym, członek kadry juniorów;
11. Mirosław Mikolajewicz (Vegoria Węgorzewo) — kajakarsko, dwukrotny srebrny i brązowy medalista młodzieżowych mistrzostw Polski, członek kadry juniorów;
12. Dariusz Pietrzak (Vegoria Węgorzewo) — kajakarsko, dwukrotny brązowy medalista młodzieżowych mistrzostw Polski, członek kadry narodowej;
13. Robert Pietrzak (Vegoria Węgorzewo) — kajakarsko, złoty i brązowy medalista Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, dwukrotny srebrny i brązowy medalista młodzieżowych mistrzostw Polski, członek kadry narodowej;
14. Mariusz Sójko (Mazur Elka) — boks, reprezentant Polski w mistrzostwach Europy juniorów, brązowy medalista mistrzostw Polski, członek kadry narodowej;
15. Marek Stefanik (Niegocin Głęboko) — żeglarsko, srebrny medalista mistrzostw Polski juniorów, członek kadry juniorów;
16. Władysław Stefanowicz (MKZ Mikolajki) — żeglarsko, brązowy medalista mistrzostw Polski, zdobywca 6 miejsca w mistrzostwach świata, członek kadry narodowej;
17. Krzysztof Trochim (Sparta Augustów) — kajakarsko, dwukrotny mistrz Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, członek kadry juniorów;
18. Elżbieta Wasilewska (Czarni Olecko) — dźdzo, brązowa medalistka mistrzostw Polski, członkini kadry narodowej;
19. Cezary Zamana (PRIM Elka) — kolarstwo, członek kadry olimpijskiej, rezerwowi zawodnik reprezentacji Polski na XXIV Igrzyskach Olimpijskich w Seulu, wielokrotny reprezentant Polski.

Plebiscyt „GW” i WFS

goscia. Węgorzewo) — kajakarsko, dwukrotny złoty i brązowy medalista młodzieżowych mistrzostw Polski, brązowy medalista mistrzostw Polski, członek kadry narodowej;
10. Wiesław Małyszko (PRIM Elka) — kolarstwo, brązowy medalista Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w kolarstwie przełajowym, członek kadry juniorów;
11. Mirosław Mikolajewicz (Vegoria Węgorzewo) — kajakarsko, dwukrotny srebrny i brązowy medalista młodzieżowych mistrzostw Polski, członek kadry narodowej;
12. Dariusz Pietrzak (Vegoria Węgorzewo) — kajakarsko, dwukrotny brązowy medalista młodzieżowych mistrzostw Polski, członek kadry narodowej;
13. Robert Pietrzak (Vegoria Węgorzewo) — kajakarsko, złoty i brązowy medalista Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, dwukrotny srebrny i brązowy medalista młodzieżowych mistrzostw Polski, członek kadry narodowej;
14. Mariusz Sójko (Mazur Elka) — boks, reprezentant Polski w mistrzostwach Europy juniorów, brązowy medalista mistrzostw Polski, członek kadry narodowej;
15. Marek Stefanik (Niegocin Głęboko) — żeglarsko, srebrny medalista mistrzostw Polski juniorów, członek kadry juniorów;
16. Władysław Stefanowicz (MKZ Mikolajki) — żeglarsko, brązowy medalista mistrzostw Polski, zdobywca 6 miejsca w mistrzostwach świata, członek kadry narodowej;
17. Krzysztof Trochim (Sparta Augustów) — kajakarsko, dwukrotny mistrz Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, członek kadry juniorów;
18. Elżbieta Wasilewska (Czarni Olecko) — dźdzo, brązowa medalistka mistrzostw Polski, członkini kadry narodowej;
19. Cezary Zamana (PRIM Elka) — kolarstwo, członek kadry olimpijskiej, rezerwowi zawodnik reprezentacji Polski na XXIV Igrzyskach Olimpijskich w Seulu, wielokrotny reprezentant Polski.